

Z wizytą w Muzeum
Zamku w Przecławiu

Moc prezentów

„Źródło nadziei” –
zapowiedź premiery książki

help

jesteśmy razem

nr 75 grudzień 2021 | ISSN 2083-2788

*„Nie zapominajmy więc o wielkiej
wartości prezentów, nie tylko tych
materialnych, ale również, a może
przede wszystkim, duchowych.
Ofiarujmy w prezencie naszą pamięć,
czas, serdeczność, dobre słowo,
obecność.”*

Anna Koperska

ROK 2022

WYPEŁNIONY NADZIEJAMI NA PRZYSZŁOŚĆ



help

jesteśmy razem

MIESIĘCZNIK O ŚWIECIE DOTYKU I DŹWIĘKU

Fundacja Szansa dla Niewidomych

Chlubna 88

03-051 Warszawa

Tel/fax: +48 22 827 16 18, +48 22 510 10 99

E-mail: szansa@szansadlaniewidomych.org

www.szansadlaniewidomych.org

Daj szansę niewidomym! Twój 1% pozwoli pokazać im to, czego nie mogą zobaczyć



Pekao SA VI O/ W-wa nr konta:

22124010821111000005141795

KRS: 0000260011

Projekt „HELP – jesteśmy razem – Miesięcznik, informacje o świecie dotyku i dźwięku dla osób niewidomych, słabowidzących oraz ich otoczenia” jest dofinansowany ze środków PFRON i ze środków własnych Fundacji Szansa dla Niewidomych.



Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

WYDAWCA

SZANSA CHANCE
Fundacja Szansa dla Niewidomych
Chance for the Blind Foundation



WYDAWNICTWO
TRZECIE OKO

[https://www.facebook.com/
WydawnictwoTrzecieOko/](https://www.facebook.com/WydawnictwoTrzecieOko/)

[https://www.facebook.com/
help.jestesmyrazem/](https://www.facebook.com/help.jestesmyrazem/)

REDAKTOR NACZELNY

Marek Kalbarczyk

OPRACOWANIE GRAFICZNE

I SKŁAD

Anna Michnicka

KONTAKT Z REDAKCJĄ

help@szansadlaniewidomych.org

Czytelników zapraszamy do współtworzenia naszego miesięcznika. Propozycje tematów lub gotowe artykuły należy wysłać na powyższy adres email.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, zmian stylistycznych i opatrywania nowymi tytułami artykułów nadesłanych przez autorów.

Wszelkie prawa zastrzeżone! Kopiowanie, powielanie i wykorzystywanie zdjęć bez zgody autorów jest zabronione.

Na okładce prezentujemy bogato zdobioną bożonarodzeniową choinkę otoczoną prezentami.



Spis treści

■ OD REDAKCJI

Helpowe refleksje _____ 4

■ AKTUALNOŚCI I WYDARZENIA _____ 8

■ CO WIECIE O ŚWIECIE?

Światowy charakter Konferencji REHA _____ 10

Terapie eksperymentalne w okulistyce _____ 11

■ TYFLOSFERA

Tyflomapy opracowywane w technologii druku 3D _____ 12

Dwa niewidzialne światy jeszcze nigdy nie były tak blisko siebie! _____ 13

Tandem jako forma rehabilitacji osób niewidomych _____ 16

■ NA MOJE OKO

Moc prezentów _____ 20

Obyś żył w ciekawych czasach _____ 22

Zawsze jest ktoś, kto wsparcia potrzebuje i oby je znalazł! _____ 24

Niezwykły czas spędzony z innymi _____ 28

■ JESTEM...

Dostępność na serio _____ 31

Konferencja REHA FOR THE BLIND IN POLAND dla każdego _____ 33

Gabinet, gdzie nie ma światła _____ 36

■ KULTURA DLA WSZYSTKICH

Audiobook „Ich trzecie oko” – premiera _____ 37

Promocja czytelnictwa – kampania Fundacji Szansa dla Niewidomych _____ 40

„Źródło nadziei” – zapowiedź premiery książki _____ 43

Książka dostępna dla wszystkich _____ 44

Z wizytą w Muzeum – Zamku w Przecławiu _____ 46

Marana tha! Przyjdź, Jezu Panie! _____ 48

„Gwiazdka” u Chrystusa Pana _____ 49

Miłośnicy czytania – książka dla niepełnosprawnych mieszkańców Białegostoku _____ 52

Teatr Ruchu Umownie Ewentnego _____ 54

Kultura bliżej nas. Dostępna książka. _____ 55

Miłość _____ 59

Helpowe refleksje

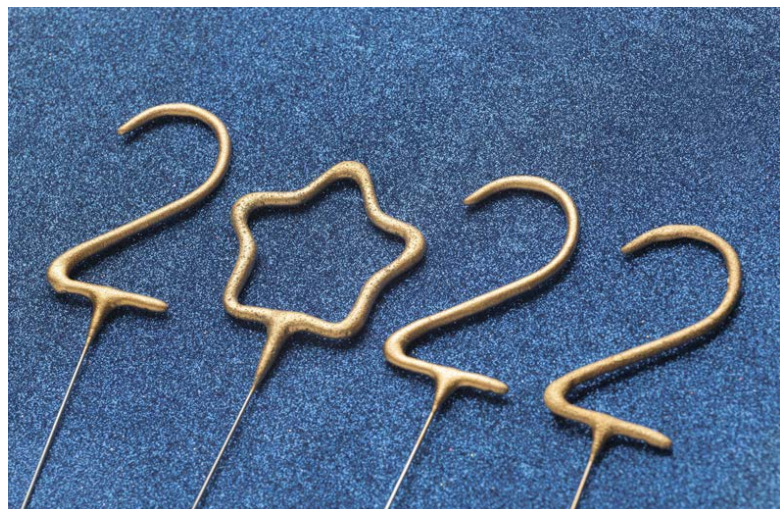
Marek Kalbarczyk

Grudzień! Jesteśmy chwileczkę przed świętami Bożego Narodzenia. To oczywiste, że chcemy wykorzystać ten czas na podsumowania, kiedy bowiem jest lepszy na to moment?

Co zatem powinienem podsumować? Cały rok 2021, 30 lat działalności Fundacji Szansa dla Niewidomych, czy coś znacznie trudniejszego – całe nasze życie, znaczy moje i moich bliskich, tak generalnie, a nie szczegółowo, poszukując sensu, do którego warto dążyć i wartości, do których realizacji dążymy? Może podzielę to na poszczególne okresy i wydarzenia, a może powinienem potraktować to bardziej kompleksowo i ocenię wszystko jako jedną całość?

30 lat Fundacji to duża część mojego życia, a rok 2021 to tylko ostatni jego fragment. Niezależnie od obszerności i szczegółowości analizy i podziału przedmiotu oceny na kawałki, można z braku czasu i miejsca skupić uwagę tylko na niektóre elementy – te najważniejsze. Które z nich wybiorę?

Trudny czas – dużo niezwykłych wydarzeń i kłopotów! Jesteśmy pod przemożnym wpływem epidemii Covid-19, której tak samo nikt sobie nie życzył, jak i (chciał czy nie chciał) musiał z nią się borykać. Jedni zachorowali na Covid-19, inni po szczepieniu źle się czuli, a byli też tacy, którzy cierpieli, bo po prostu się bali – o siebie i o swoich bliskich. Zapanowała społeczna, żeby nie rzec masowa psychoza i zmieniły się nasze zachowania, a nawet obyczaje. Ulegliśmy tej epidemii i chyba nikt nie wie, czy uda się wrócić do



przedepidemicznej normy. W Fundacji przesadnie się nią nie zrażaliśmy i nadal nie zrażamy. Realizujemy fascynujące, coraz większe i trudniejsze zadania, jesteśmy bowiem w szczytowym punkcie naszej aktywności. 30 lat upłynęło. Dużo się nam udało; zrealizowaliśmy mnóstwo działań i projektów, a takiej liczby sukcesów jak w tym roku, jeszcze nie mieliśmy. Które z nich zasługują na szczególną uwagę?

Konferencja REHA FOR THE BLIND IN POLAND 2021, o której na łamach niniejszego numeru Helpa składamy kolejną relację, okazała się ogromnym sukcesem. Przybyło tak dużo gości i tak pięknie nam dziękowano, że trudno się tym nie chwalić. Cieszyli się z tego, że możemy być razem – zdrowi, zrehabilitowani, ambitni i ciekawi świata. W tamtych wrześnieowych dniach mało kto pośród naszych gości pamiętał o szalejących dookoła wirusach. Miało to i nadal ma zasadnicze znaczenie, kiedy udaje się zapomnieć o czymś, co nam wszystkim zagraża. W Centrum Nauki Kopernik i w Pałacu Kultury i Nauki pojawiło się w konferencyjny piątek ponad tysiąc osób. Niemal 900 z nich nocowało w warszawskich hotelach i spędziło z nami cztery doby. Uczestniczyli w uroczystościach otwarcia Konferencji, rozdaniu statuetek IDOLA, wysłuchali trzy główne referaty i koncert ph.: „Jesteśmy razem”. Wzięli udział w ponad 30 panelach dyskusyjnych rozlokowanych w czterech głównych blokach tematycznych. W niedzielę wyjechaliśmy do Niepokalanowa i Żelazowej Woli, a w poniedziałek

manifestowaliśmy przed Pałacem Prezydenckim na Krakowskim Przedmieściu pod nowym hasłem: „My widzimy Was, a wy – czy widziecie nas?”. Pochlebnych komentarzy i ocen było tak wiele, że wypada tym pochwałą uwierzyć. Najwyraźniej całość imprezy się udała. Nie zmienia to faktu, iż zapewne przydarzyły się nam pewne wpadki i pocieszamy się tym, że nie myli się ktoś, kto nie robi nic.

Help, kolejny sukces naszego zespołu – miesięcznik wydawany w coraz ładniejszej formie i większym nakładzie. Kiedy porównujemy go z innymi czasopismami tego rodzaju, nie mamy się czego wstydzić. Na jego łamach przedstawiamy świat dotyku i dźwięku, czyli świat ludzi niewidomych, słabowidzących i ich bliskich. Dużo pracowaliśmy nad layoutem pisma i wyglądem na to, że się nam udało. Help jest profesjonalnie wydawany – ładna okładka, ciekawe artykuły i szata graficzna na dobrym poziomie. Nawet jeśli ktoś uważa inaczej, my jesteśmy z Helpa dumni. Jeśli bowiem czegoś tu brak, to już tylko funduszy na jeszcze lepszy poziom. Help pomógł tysiącom osób. Doradzamy od 30 lat, jego wpływ na poziom zrehabilitowania musi więc być naprawdę znaczący.

Realizujemy projekt „Droga do samodzielności”, działanie prowadzone we wszystkich województwach. To coś niesamowitego, jak się naszym tyflospecjalistom udaje zaprosić do wspólnej pracy setki niewidomych i słabowidzących beneficjentów. Dzięki temu projektowi mamy do czynienia z wieloma ciekawymi osobami, z jednej strony wymagającymi wsparcia, a z drugiej udzielającymi nam mądrych rad o życiu. Prowadzimy zajęcia rehabilitacyjne, które nie wyglądają na zwyczajne. Przeciwnie – zasługują na określenie: nowoczesna rehabilitacja. Nasi beneficjenci uczą się samodzielnego poruszania po mieście i to nie tak jak kilkadziesiąt lat temu, lecz nowoczesniej – z zastosowaniem najnowszej technologii, m.in. z urządzeniami nawigacyjnymi. Biorą udział w zajęciach kulinarnych, dzięki którym będą mogli być skuteczni w kuchni, a co za tym idzie uczestniczyć w tak ważnych domowych czynnościach jak przygotowywanie posiłków

razem z innymi członkami rodziny. Kiedy indziej ćwiczą i bawią się na zajęciach sportowych, nie takich jak przed laty, lecz modnych współcześnie, jak kręgle, udźwiękowione, bezwzrokowe strzelanie, albo ping-pong dla niewidomych, które sam w swoim czasie zaprojektowałem, by bawić się z moimi synkami, albo po prostu się poruszać i nieco odchudzić. Podczas zajęć kulturalnych beneficjenci czytają książki, chodzą do teatru, kina, muzeów i zwiedzają zabytki.

Mamy z beneficjentami bliski kontakt – każdego roku po kilkaset osób, a przez minionych 30 lat kilka tysięcy. Cudownie jest obserwować jak do nas docierają, oglądają wystawy, słuchają wykładów i paneli dyskusyjnych, czytają nasze artykuły, opublikowane chociażby na łamach Helpa.

Fundacja zajmowała się w tym roku kilkudziesięcioma drobniejszymi projektami, z których skorzystało wiele osób z dysfunkcją wzroku, względnie ich bliscy. Dla mnie najważniejsze były jednak projekty, w których mogłem osobiście wziąć udział. I nie chodzi o moje ewentualne zasługi, ale o realizację misji Fundacji. Każdy z nas powinien pomagać zawsze i wszędzie, na ile tylko może. W dążeniu do tego celu wyszukuję okazji do wsparcia i staram się być przydatny. W czym więc udało mi się wziąć udział i co sam osiągnąłem w tych działaniach?

“ 30 lat Fundacji to duża część mojego życia, a rok 2021 to tylko ostatni jego fragment. Niezależnie od obszerności i szczegółowości analizy i podziału przedmiotu oceny na kawałki, można z braku czasu i miejsca skupić uwagę tylko na niektórych elementach – te najważniejsze. Które z nich wybiorę?

Dzięki fundacyjnemu Wydawnictwu Trzecie Oko i dofinansowaniom, przede wszystkim Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a także Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych i władz samorządowych z różnych regionów, głównie z Wielkopolski, napisałem, a następnie opublikowałem kilka kolejnych książek. Najbardziej cieszy mnie audiobook „Ich trzecie oko”. Książka liczy ponad 520 stron i w moim dorobku literackim jest najważniejsza. Opowiadam o doświadczeniu utraty wzroku, załamaniu psychicznym bliskich mi ludzi i odyskiwaniu równowagi. Bohaterowie książki przypominają moich przyjaciół, również mnie, chociaż książka nie jest biografią, ani autobiografią. Sceny autentyczne, wzięte z naszego życia, są przeplecione fragmentami pełnymi solidnej fikcji. Niezależnie jednak od tego, sami bohaterowie naprawdę są jak żywi.

Brajlowskie i czarnodrukowe wydanie tej powieści miało miejsce na przełomie roku 2019-2020 i mógłbym już o tym zapomnieć, gdyby nie cudowna możliwość nagrania tekstu tej książki. Odczytał go Jerzy Zelnik, z którym zaprzyjaźniałem się już w dzieciństwie. Miałem mniej niż 10 lat, a już królował w moim świecie Ramzes z filmu „Faraon”. Właśnie Jerzy Zelnik grał tę rolę i kochała go cała Polska. Teraz zasiadł do naszego mikrofonu i ożywił postacie mojej książki.

Jaki jest świat niewidomych? Czy to tylko smutek i zwątpienie, czy raczej powód do waleczności? Ja i moi znajomi wybierają to drugie. Jak wybracie Wy, Drodzy Czytelnicy?

Udało się także wydać kolejną moją książkę pt.: „Obrazy widziane trzecim okiem”, która opowiada jak się widzi, gdy się nie widzi. Wszystko jest jakby jasne i oczywiste, a jednak nie. Jak zatem niewidomy gra w szachy, zapamiętuje pozycję poszczególnych bierek, ich pola rażenia, linie, które są pod presją figur itd.? Jak przekłada się na obrazy zasłyszane dźwięki, albo jak się rozpoznaje ludzi na podstawie ich głosu, albo kształtu i zachowania ich dłoni? Książka została wydana w sposób absolutnie wyjątkowy – w wersji czarnodrukowej z wieloma zdjęciami,

zamieszczonymi na początku wszystkich rozdziałów, brajlowskiej w 4 tomach z dodatkiem tyflograficznym, w którym wszystkie wypukłe ryciny wiążą się z treścią kolejnych rozdziałów. Dla osób, które nie czytają brajlem, Fundacja wydała kolejny audiobook z nagraniem całej książki.

Wreszcie książka, którą zajmuję się w ostatnich dniach – historia Fundacji Szansa dla Niewidomych. Właśnie poszła do druku i będzie miała swoją premierę 10 stycznia 2022, w trakcie uroczystości 30-lecia Fundacji. Historia? Czy to coś bardzo nudnego, przypominającego szkolne czasy? Mam nadzieję, że nie. Przedstawiam tam Fundację w sposób beletrystyczny. Wiadomości związane z naszą działalnością są poprzęplatające z fabularyzowanymi opowieściami o nas – o mnie i moich przyjaciółach. Nadałem książce znaczący tytuł, a mianowicie „Źródło nadziei”. Pod wpływem wieloletnich doświadczeń zrozumiałem gdzie się Fundacja zaczęła oraz jakie ma znaczenie dla przyszłości. Ideowe źródła naszej działalności są w Laskach pod Warszawą, w specjalnym ośrodku dla niewidomych uczniów. To tam uczyłem się żyć, czyli myśleć, działać, budować, pomagać, rozumieć, inicjować, przekonywać. Z kolei teraz Fundacja pełni podobną rolę i może stanowić źródło nadziei dla naszych następców. W Laskach nauczono mnie jak zainspirować innych, by wspólnie budować lepszy świat.

Na koniec wracam do książki „Ich trzecie oko”. Otóż właśnie dla tej powieści zacząłem pisać wiersze. Jako że są one tam opublikowane, odważam się zaprezentować Państwu kilka z nich. Może spodobać się i Wam drodzy Czytelnicy. Dotyczą świata, w którym żyjemy oraz w którym żyli nasi rodzice. Opowiadają m.in. o miłości bohatera powieści do jego wybranki – on niewidomy, ona pełnosprawna, on pełen optymizmu, ona zagubiona i wymagająca wsparcia. Właśnie na tym polega rola ludzi niepełnosprawnych – być przykładem dla innych! Zapraszam więc do lektury.

Trawa czy włosy

Gorące myśli wyprysły
na rozplaszczony dłoń
zagmatwane zmysły
śniące o niej i o niej

Zmieszane zapachy i dźwięki
splątane upalne porządki
usta przytulone do ręki
radując duszę zakątki

Żdźbła zboża na nozdrzach
w oddali niebios
rosa wzrok wyostrza
a podziw we włosach, nie kłosach

Obraz i wzrok zasłonięty
trawa wszędzie dookoła
zapachem pochłonięty
radośnie krzyczę i wołam

Twarz na przykrości zamknięta
wokół niej trawa i zboże
włosami zasłonięta
To wszystko naprawdę? Mój Boże!

Cudowny dialog

Żdźbła jak wyciągnięte ręce
zabarwione dialogiem świętym
pełne odcieni i treści
w plątaninie opowieści

Milkną powoli odcienie
naprzeciw błędnych promieni
kropelki wieści, drobnutki deszczyk
obrazy milkną, a miały trwać jeszcze

Czy one w słońcu, czy w niebie
czy promienie pędzące na siebie
niosą Boskie przesłanie
że pamięć po nich zostanie

O wszystko lepsze

Na rozdrożu myśli
aktualnych i przyszłych
moich spojrzeń
są ze mną? A skądże!

Dojdę, nie dojdę
wschodem, zachodem
by wreszcie zrozumieć
co zdołam umieć

Żar słoneczny oświeci
skwar i żal uleci
by wszystko sklecić
i bliskich uleczyć

Zrobię co mogę
gdy w duszy ogień
i siadę pod sądem
naiwny – a skądże!

Będę szedł i szedł

Będę szedł i szedł
żeby nie stać, lecz się stać
i na koniec szaleństwa
o tych staraniach pamiętać

Będę gadał i gadał
żeby braki zagadać
wreszcie doczekać szczęścia
za starania i zaklęcia

Będę lepszy i lepszy
uniosę ciężary wszelkie
zdołam się zameldować
gdzie egoizm się chowa

I żeby tylko jeszcze
móc pisać i pisać
grać lepiej lub gorzej
to na pewno pomoże

Będę szedł i szedł
żeby nie stać, żeby się stać
i na koniec szaleństwa
zasłużyć na wdzięczność, nie przekleństwa.



Poprawnościowy obłąd

Podczas sesji Warszawskiej Rady Kobiet przedstawicielka środowisk osób z niepełnosprawnościami zaproponowała zmianę nazwy placu Inwalidów – donosi portal se.pl/warszawa. Izabela Sopalska-Rybak, prezes Fundacji Kulawa Warszawa orzekła, że nazwa placu jest obraźliwa dla osób niepełnosprawnych. Jej stanowisko poparła przewodnicząca Warszawskiej Rady Kobiet, prof. Małgorzata Fuszara. Historyczna nazwa placu jest obraźliwa! A nazwa Fundacji Kulawa Warszawa już nie. Rażąca niekonsekwencja. Poprawnościowego obłądu ciąg dalszy.

Przesłanie papieża Franciszka na Międzynarodowy Dzień Osób Niepełnosprawnych

Biuro Prasowe Watykanu opublikowało przesłanie papieża Franciszka na Międzynarodowy Dzień Osób Niepełnosprawnych, przypadający rokrocznie na 3 grudnia i ustanowiony przez Organizację Narodów Zjednoczonych – informuje portal radionadzieja.pl. Papież napisał w przesłaniu, że osoby niepełnosprawne nadal często traktowane są w społeczeństwie jak ciała obce i z powodu różnych przeszkód nie mogą czuć się w pełni obywatelami. Traktowanie

niepełnosprawności jako choroby podsyca stygmatyzację i tworzy bariery społeczne. Papież wskazał, że Kościół jest domem także dla osób niepełnosprawnych, że powołaniem każdego chrześcijanina jest przyjaźń z Jezusem, a ta może być duchowym kluczem do zaakceptowania wszelkich ograniczeń współbraci – „Dyskryminacja jest wciąż zbyt obecna na różnych poziomach życia społecznego. Karmi się uprzedzeniami, ignorancją i mentalnością, która nie pojmuje nieocenionej wartości każdej osoby” – napisał papież Franciszek.

Zbiórka na Ogród Zmysłów

Celem tego obiadu w warszawskiej restauracji, w której dania serwowane są w całkowitej ciemności, była promocja zbiórki na Ogród Zmysłów, który ma powstać w Ośrodku Szkolno – Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych w Laskach – pisze Anna Daniluk na portalu *polskatimes.pl*. W ogrodzie sensorycznym będzie można m.in. uczyć się bezpiecznego poruszania się w przestrzeni, będzie można dotykać roślin i degustować różne produkty. Będzie on stanowił miejsce wielozmysłowej rehabilitacji, która m.in. polega na stymulacji tych zmysłów, które mogą potencjalnie wyręczać wzrok podczas poznawania otoczenia. Uczestnikami obiadu byli niewidomi wychowankowie Ośrodka, ich nauczyciele, a także dziennikarze. A tak swoje wrażenia z obiadu w ciemnościach opisuje autorka tekstu – „Na początku wraz z innymi gośćmi weszliśmy gęsiego do sali zatopionej w absolutnych ciemnościach. Pierwszym wrażeniem było uczucie niepokoju, zagubienia i lekkiej paniki. Kelnerzy instruowali

nas, gdzie odnaleźć talerz, szklankę, sztucę oraz dzbanek z wodą. Nawet nalanie sobie wody okazało się wyzwaniem. Następnie przyszedł czas na skosztowanie przystawek. Większość gości zdecydowała się jeść je rękami. Rozpoznawanie składników i dań za pomocą dotyku, węchu, smaku i słuchu sprawiło, że mogliśmy jeszcze bardziej skupić się na posiłku i jego smaku. Na myśl przychodziły różne warianty (może to tortilla z mięsem, pasztet na kruchym cieście i smażone boczniki w panierce?). Zaskakujące było to, jak trudno w ciemności rozpoznać składniki. W tym przypadku suszone śliwki zawinięte w szynkę szwarcwaldzką, wrap z pieczoną cielęciną, pieczone figi, faszerowane oliwki i pomidorki cherry stanowiły intrygującą zagadkę”.

Krewki taksówkarz odmówił niewidomej kobiecie

Nie zawsze wiadomości płynące z portali są budujące, niestety. Jedna z firm taksówkowych w stolicy Czech, Pradze, znalazła się w czołówce niechlubnej listy firm dyskryminujących osoby niepełnosprawne – podajemy za portalem *wrc.net.pl*. W tym przypadku warto wymienić nazwę firmy, bez obaw o ryzyko kryptoreklamy. To firma taksówkowa Bolt. I to nie pierwszy przypadek skandalicznego zachowania w stosunku do osoby niepełnosprawnej. Sytuacja miała miejsce w ubiegłym roku w lutym, ale dopiero teraz przebiła się do mediów. Kierowca taksówki wyrzucił ze swojego pojazdu niewidomą kobietę z psem przewodnikiem i zostawił ją na ulicy, w nieznanym jej miejscu. Najpierw zaproponował, by zostawiła psa. Gdy się nie zgodziła, tłumacząc, że pies jest jej nieodzowny i bez niego nie potrafi funkcjonować w nieznanym otoczeniu, poinformował ją, że z psem nie pojedzie, bo ten pobrudzi mu tapicerkę i zostawi w pojeździe sierść. W końcu kierowca siłą wyciągnął niewidomą kobietę i jej psa z taksówki, odjechał z piskiem opon, pozostawiając oboje na jezdni. Kobieta ze zdenerwowania miała kłopoty z oddychaniem. Pomocy musiała jej udzielić ekipa pogotowia ratunkowego.



Światowy charakter Konferencji REHA

Milena Rot



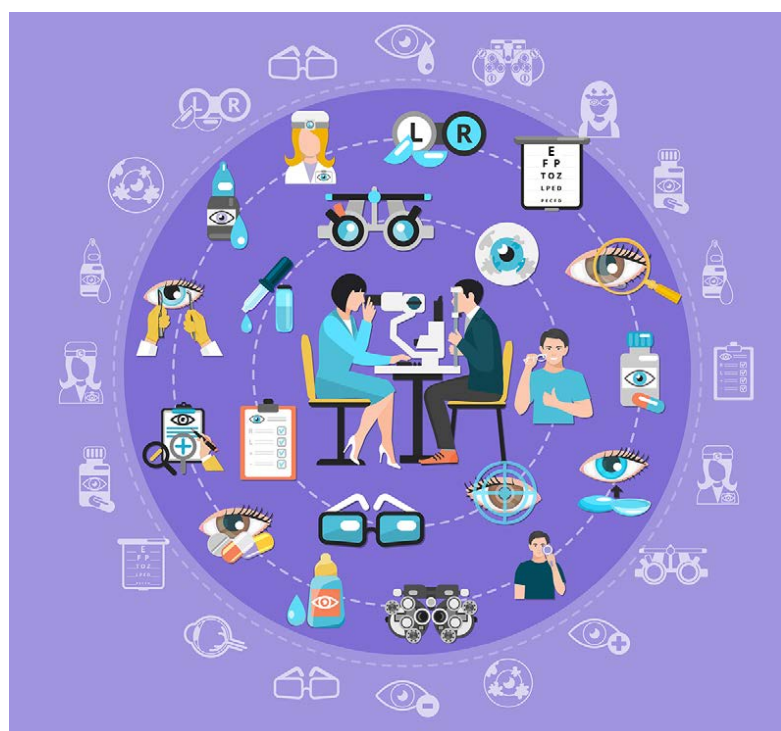
Ze względu na sytuację pandemiczną, tak jak w roku ubiegłym zorganizowaliśmy transmisję Konferencji online dla naszych przyjaciół z zagranicy. Była tłumaczona na kilkanaście języków, w tym m.in. arabski, hebrajski, gruziński, rumuński czy bułgarski. Konferencja została bardzo dobrze odebrana w wielu krajach, zwłaszcza wśród arabskojęzycznej publiczności. Dla przykładu, szkoła dla niewidomych w Gruzji zorganizowała dla swoich uczniów możliwość wspólnego śledzenia naszego spotkania, a delegacja z tej szkoły zaangażowała się we współpracę z nami i miała swoje wystąpienia.

Poza gośćmi online przybyły do nas osoby, które, mimo pandemii, przyleciały do Warszawy, m.in.: delegacja z Bułgarii, Rumunii oraz były przewodniczący Światowej Unii Niewidomych Fredric Schroeder. Delegacja rumuńska zorganizowała nawet swoje stanowisko na wystawie instytucji i organizacji społecznych.

Miejmy nadzieję, że za rok sytuacja na świecie pozwoli powitać więcej osób na miejscu, tutaj z nami, bo wykłady i panele dyskusyjne to jedno, ale konferencyjnej atmosfery nie da się przekazać poprzez łącze internetowe.

Anna Sarnowska, Platforma Badań Translacyjnych w zakresie Medycyny
Regeneracyjnej, Instytut Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej
im. M. Mossakowskiego, PAN

Metodą nadal eksperymentalną, mimo że testowaną przez ostatnich 20 lat, jest elektrostymulacja. Opracowane metody stymulacji elektrycznej mają różny stopień inwazyjności



Ośrodki oferujące terapie eksperymentalne często nie dostarczają pacjentom wystarczających informacji o możliwych czynnikach ryzyka, działaniach niepożądanych lub udowodnionej skuteczności w wybranych schorzeniach. Co więcej, często, wbrew obowiązującym zasadom prawnym i etycznym, pacjenci poddani terapii eksperymentalnej obarczeni są kosztami jej przeprowadzenia. Tą lukę informacyjną będziemy starali się wypełnić w trakcie wykładu.

Tyflomapy opracowywane w technologii druku 3D

Jakub Wabiński, Wojskowa Akademia Techniczna

Emilia Śmiechowska-Petrovskij, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Od stuleci podejmowane były próby tworzenia map dla odbiorców niewidomych. W ostatnich latach dzięki rozwojowi technologii oraz inkluzyjnemu podejściu i większej świadomości potrzeb osób niewidomych, możliwe jest zwiększenie ilości materiałów tyflokartograficznych i poprawa ich jakości.

Początkowo tyflomapy były opracowywane ręcznie przez nauczycieli w ośrodkach dla niewidomych lub nawet rodziców czy opiekunów takich osób i miały tylko charakter poglądowy. Później pojawiało się wiele innych technik wykorzystujących na przykład preszpan, haft, a nawet ceratę.

Pomimo wielu lat prób i testów, do dziś nie udało się znaleźć rozwiązania idealnego w zakresie wytwarzania tyflomap. Każda technika ma swoje wady i zalety.

Współcześnie w Polsce wykorzystuje się między innymi papier kapsułkowy (puchnący). Wiele z map wykorzystywanych w ośrodkach szkolno-wychowawczych dla dzieci niewidomych opracowuje się z wykorzystaniem techniki termoformowania próżniowego lub sitodruku wypukłego. Do produkcji tyflomap coraz częściej zaczyna się także wykorzystywać druk 3D.

Druk 3D to potoczna nazwa całej gałęzi metod wytwarzania – metod przyrostowych – czyli technik wytwarzania obiektów warstwa po warstwie, na podstawie odpowiednio przygotowanego modelu komputerowego. Druk 3D został



opracowany z myślą o szybkim prototypowaniu. Proste elementy można stworzyć od podstaw w ciągu kilku godzin.

Jest to idealna metoda do wykonywania pojedynczych sztuk funkcjonalnego produktu lub do tworzenia prototypów i szybkiego weryfikowania hipotez. Tym samym druk 3D dobrze sprawdza się w druku map dopasowanych do indywidualnych potrzeb odbiorcy, z uwzględnieniem różnic w preferencjach i zdolnościach percepcyjnych, jak i w pracy badawczej – na przykład do testowania nowych rozwiązań w zakresie projektowania znaków dotykowych i ich rozmieszczenia na mapach.

Zrealizowane przez nas do tej pory projekty pozwalają stwierdzić, że druk 3D może być powszechnie stosowany do produkcji tyflomap. Użytkownicy nie mają problemów z odczytywaniem treści map i wskazują na wysoki komfort pracy i czytelność treści. A wszystko to przy niewielkich kosztach w porównaniu z innymi obecnie wykorzystywanymi metodami wytwarzania tyflomap.

Dwa niewidzialne światy jeszcze nigdy nie były tak blisko siebie!

Monika Łojba

W ostatnim czasie wybrałam się do Łodzi na wizytę u polecanego specjalisty, jednak postanowiłam zaplanować czas tak, by móc odwiedzić kilka miejsc. Między innymi za cel obrałam dwie wystawy przedstawiające świat odbierany przez osoby z dysfunkcjami wzroku. Dlaczego piszę o tym właśnie w czasopiśmie skierowanym w pierwszej kolejności do osób niewidomych i niedowidzących? Ponieważ to właśnie ludzie z tego grona zarówno w Łodzi, jak i w coraz większej liczbie innych miast podjęli się przedsięwzięcia, dzięki któremu mogą przybliżyć tym, którzy widzą, nasz świat widziany dotykiem.

Mam już za sobą odwiedziny „Niewidzialnej wystawy” w Warszawie, „Niewidzialnego domu” w Toruniu i „Niewidzialnej ulicy” w Poznaniu. W każdym z tych miejsc poznałam życzliwych i otwartych pracowników, którzy opowiedzieli o swoich doświadczeniach, ale też wspólnie mogliśmy podzielić się wiedzą na temat radzenia sobie z barierami i sposobami na ułatwienie sobie życia. I tu kolejny powód, dla którego piszę ten artykuł. Otóż wystawy otwarte są nie tylko na osoby widzące. Mile widziane są także osoby niewidome i niedowidzące, gdyż otoczenie, do jakiego zaproszą nas animatorzy, także stanowi dla nas zagadkę, a w międzyczasie lub po samym zwiedzaniu, siadając wspólnie przy stole wzajemnie możemy się czegoś od siebie nauczyć.

Wróćmy jednak do Łodzi i w naszej wyobraźni przeniesmy się na piękną i tłoczną ulicę Piotrkowską łączącą się z Placem Wolności. To właśnie w tych dwóch punktach odnalazłam cele swojej wędrówki. Upřednio zapowiedziałam swoją wizytę w towarzystwie osób dobrze widzących oraz mojego psa przewodnika, który dzielnie przeżywa ze mną przygody, ale tu uwaga – boi



**Zamknij
oczy...
a Świat
przestanie
wyglądać
tak samo**

się ciemności. Nie narażałam go więc na zbędny stres – posłusznie czekał na mnie w recepcji otoczony opieką pracowników.

Jako pierwszą zwiedziłam wystawę „Niewidzialni”, znajdującą się przy ulicy Piotrkowskiej 120, a tuż po niej udałam się na Plac Wolności 5 do Black World. Nieodpowiednim byłoby, gdybym zdradziła, co tam odkryłam, ale z całą pewnością mogę stwierdzić, że na pewno się nie nudziłam i byłam mile zaskoczona. Mogę jednak podzielić się z Wami różnicami i podobieństwami, jakie dostrzegłam, i które – mam nadzieję – zaintrygują i zachęcą Was do ich odwiedzenia lub polecenia znajomym i bliskim. W obu miejscach otrzymałam zgodę na przeprowadzenie wywiadu i opisanie działalności w niniejszym artykule. Oprę się zatem na informacjach jakie pozyskałam z własnych obserwacji, osobistych rozmów oraz pisemnych wywiadów.

Jak się okazuje, październik to miesiąc narodzin obydwu wystaw. „Black World” powstała 22.10.2020 r., a „Niewidzialni” 06.10.2021 r. Są więc

bardzo świeże, ale już zdążyły zebrać grono zadowolonych klientów. Lokalizacja zarówno jednej, jak i drugiej jest łatwa do odnalezienia i dostępna dla osób z wszelkimi niepełnosprawnościami. Dowiedziałam się, że zdarzali się goście z niepełnosprawnością słuchu, czy poruszający się na wózkach inwalidzkich. Przeprowadzenie do i po siedzibach nie stanowiło żadnego problemu. W każdym z miejsc znajdują się na wejściu eleganckie recepcje, miejsce do siedzenia i rozmów, sprzęty i inne przedmioty, którymi posługują się osoby z dysfunkcją wzroku. Nad całością czuwa kadra pracownicza, w której skład wchodzi m.in. osoby całkowicie niewidome i ociemniałe. Wierzchnie elementy garderoby, torebki czy plecaki można pozostawić w szafkach i na wieszakach, by nie przeszkadzały podczas przemierzania się w kompletnej ciemności. Część jasną od ciemnej w obu miejscach oddzielają wyciemnione przedsionki.

Różnice pojawiają się w momencie zwiedzania. I tu na przykład w „Black World” przechodzimy do kolejnych pomieszczeń oddzielonych drzwiami, które były punktem zbiórki uczestników i przewodnika, który odpowiadał za wpuszczanie grupy do kolejnego pomieszczenia i zamykanie ich, kiedy wszyscy znajdą się po ich drugiej stronie. Zwiedzanie kończyło się w ostatnim z pokoi. Przewodnik otwierał drzwi prowadzące do przedsionka, a następnie do części jasnej. W „Niewidzialnych” natomiast pomieszczenia miały kotary, które nie stanowiły dla zbyt zawziętych podróżników większej bariery, przez co jeden z naszych towarzyszy tak przejęty oglądaniem i poszukiwaniem kolejnych eksponatów lubił wracać do poprzedniego pokoju. Oczywiście przewodniczka starała się pilnować całej grupy, śledzić ich słuchem, jednak trudno być w każdym miejscu i przy każdej osobie jednocześnie. Po zakończeniu zwiedzania powrót do wyjścia wymagał przejścia przez wszystkie pokoje do tego, od którego się zaczynało, a następnie do przedsionka i części jasnej.

Kolejną z różnic jest ład oraz elementy zaskoczenia. Tym razem zacznę od „Niewidzialnych”. Tutaj pod naszymi palcami i stopami wyczuć można

było różnorodne powierzchnie i przedmioty. Kilka rzeczy pochodzących z okresu jeszcze przed moim istnieniem była dla mnie zagadką i tym samym ucieszył mnie fakt, że mogę ich dotknąć i w pewnym sensie obejrzeć. Nie wszystkie przedmioty odnosiły się do tematyki pomieszczeń, taki jest zresztą w tym miejscu ich cel, aby nie mogły być zbyt oczywiste i łatwe do odgadnięcia. Co niektóre, z racji swojej masy i materiału nie stanowiły zagrożenia, wolno nam było rzucić na podłogę, przełożyć w inne miejsce. Inne można było podać kompanowi, by ten mógł rozpoznać, czym są. W „Black World” zawartość pokoi stanowiła również nie lada zaskoczenie, z tą różnicą, że tu wszystko miało swoje miejsce i przypisane było odpowiedniej tematyce. Zdecydowana większość elementów była przytwierdzona na stałe, a otoczeniu towarzyszyły charakterystyczne dźwięki.

Często, gdy zwiedzających porywa zew przygody, a ciekawość każe zbadać absolutnie wszystko i nie pozostawić znalezisk w milczeniu, robi się harmider. W trakcie zdarzają się pytania, dyskusje, snują przemyślenia i wychodzą emocje. Aby z niczym nikogo nie pośpieszać i zapewnić komfort, uczestnicy wchodzi na wystawę w kilkusobowych grupach, co około 15, 20 minut. Ten czas daje również możliwość na podzielenie się refleksjami po opuszczeniu ciemnej części i zwiedzenie jasnej.

Pora jeszcze na kilka słów odnośnie organizacji i pracowników. W „Black World” pracuje ich obecnie 6, a w „Niewidzialnych” 4. Moi rozmówcy z obydwu tych miejsc odparli, że na ten moment nie poszukują dodatkowych rąk do pracy, jednak działalności nieustannie się rozwijają i niewykluczone, że w przyszłości będą potrzebne nowe osoby. Aby zwiększyć zainteresowanie, zachęcić do częstszych odwiedzin zarówno osoby dobrze widzące, jak i z niepełnosprawnością wzroku, pracownicy wystaw organizują także szereg warsztatów. Ponadto prowadzone są szkolenia, podejmowane różnorakie współprace mające na celu rozbudowę działalności i szerzenie informacji na temat funkcjonowania i potrzeb niewidomych i niedowidzących. Prowadzone

są spotkania, tworzone koncerty i galerie prac oraz specjalne wyjścia na zewnątrz, jak spacer w ciemności ulicą Piotrkowską.

Zapytałam o reakcje klientów, a także o to, czy może zdarzyły się jakieś mniej przyjemne sytuacje. Jeśli chodzi o tę niemiłą stronę, to zostałam uspokojona, że na szczęście nic takiego się nie wydarzyło. Nikt się nie wystraszył, nie wyraził niezadowolenia, nic nie ukradł, ani nie zniszczył. Każdy, kto zwiedzi jedną czy drugą wystawę jest pełen zachwytu, otwiera oczy na to, jak można sobie radzić zupełnie nie widząc, przy tym nabiera podziwu i szacunku dla osób z uszkodzonym zmysłem wzroku. Pojawiają się pytania, pomysły, a osoby, nazwijmy je „z tej samej wzrokowej branży”, podpowiadają co można zmienić, a co ulepszyć, by wywołać jeszcze lepsze wrażenie.

W prowadzonych wywiadach poprosiłam moich rozmówców o zareklamowanie wystaw w kilku słowach lub zdaniach i otrzymałam następujące odpowiedzi.

Pan Tomasz Maślanko o „Black World”:

– „W Łodzi powstało miejsce, w którym przybliżamy świat osób niewidomych.

Na ponad 100 m specjalnie zaaranżowanych pomieszczeń, w całkowitej ciemności, pod okiem czujnego, niewidomego przewodnika można doświadczyć na własnej skórze, jak i z czym na co dzień zmagają się osoby niewidome, jak funkcjonuje w otoczeniu.

W Black World naszym głównym celem jest uczyć, otwierać, integrować i uwrażliwiać innych na problemy osób z niepełnosprawnościami. Niewidomi przewodnicy w ciekawy i rozwijający sposób pokazują, jak naprawdę wygląda ich świat.

Oprócz propozycji zwiedzania grupowego ciemnej strefy, prowadzimy warsztaty sensoryczne w ciemno, dla różnych grup wiekowych.

Co nas wyróżnia? Wszystkie atrakcje odbywają się w całkowitej ciemności. Podczas fantastycznej zabawy przekazujemy ważne treści edukacyjne.”

Pani Ewa Borkowska-Andrzejewska o „Niewidzialnych”:

– „Niewidzialni są miejscem, w którym zaciera się granica pomiędzy tym, co widzisz a tym, co czujesz. Jest to przestrzeń przepelniona pasją, sercem i życiem. Przychodząc tutaj, doświadczysz unikalności świata codziennego. Wyłączysz zmysł wzroku z czynności, które dobrze znamy, otwieramy się na zupełnie nowe doznania. „Zamknij oczy, a świat przestanie wyglądać tak samo.” Pragniemy Was zaprosić na unikalne, godzinne doświadczenie codzienności w całkowitej ciemności. W kilku tematycznych pomieszczeniach przygotowaliśmy interaktywną instalację artystyczną. Animatorem, który oprowadzi Was i zainicjuje gry i zabawy, jest osoba niewidoma lub niedowidząca.”

Według mnie te miejsca, mimo że znajdują się tak blisko siebie i mają podobne cele, nie konkurują ze sobą. Każde z nich prezentuje niepowtarzalną przestrzeń, raczy odbiorców zagadkami i niespodziankami. Zarówno uczy, jak i bawi. Nie ma też co wybierać pomiędzy nimi, tym bardziej, że moc atrakcji jest równie wielka, a serca pracowników tak samo otwarte. Warto zagospodarować trochę czasu i odwiedzić te dwa niezwykle miejsca.

Ze swojej strony serdecznie dziękuję osobom zaangażowanym w wywiad i oprowadzającym mnie. A także dziękuję za sympatyczne rozmowy i wymianę wspomnianych doświadczeń. Tak miłych wrażeń życzę również czytelnikom oraz przyszłym klientom „Niewidzialnych” i „Black World”.

Informacje kontaktowe na temat lokalizacji, godzin otwarcia, rezerwacji i cen znajdziecie na stronach internetowych:

„Niewidzialni”: <https://www.nie-widzialni.pl/>

„Black World”: <https://blackworld.pl/>

Dodatkowo wszelkie działania prowadzone przez twórców i pracowników wystaw można śledzić na ich fanpage’ch na Facebooku.

Tandem jako forma rehabilitacji osób niewidomych

Mateusz Przybysławski



Według Słownika Języka Polskiego tandem to:

1. rower na dwie osoby,
2. dwuosobowy zespół zawodników,
3. dwie osoby współpracujące ze sobą w jakiejś dziedzinie wiedzy, sztuki itp.
4. układ w maszynach, pojazdach itp. złożony z dwóch elementów tego samego rodzaju, ustawionych jeden za drugim.

Inne definicje podają, że tandem to rower przeznaczony do jazdy przez dwie lub więcej osób, standardowo osoby siedzą jedna za drugą. W niniejszym artykule będę trzymał się definicji słownikowej i ilekroć pojawi się słowo tandem, będzie mowa o dwuosobowym rowerze. Słownik Języka Polskiego tłumaczy słowo tandem jako podwójny, więc myślę, że można przetłumaczyć to jako rower przeznaczony dla dwóch osób. Osobę z przodu, która prowadzi tandem, nazywać będziemy pilotem.

Tandem, tak jak rower zwykły, posiada jedną ramę i dwa koła. Każda osoba posiada swoje siodełko, pedały i kierownicę.

Pierwsze tandemy zaczęto produkować około roku 1893, wówczas gdy pojawiły się pompowane opony. Pierwsze tandemy robiono z myślą o użytkowaniu ich przez parę, w sensie mężczyznę i kobietę. Początkowo tandemy wykonywano w ten sposób, żeby dama siedziała z przodu, a mężczyzna z tyłu. Kierowanie pojazdami w tych czasach było zarezerwowane tylko dla mężczyzn. Dlatego kierownice takich tandemów były z boku połączone drążkiem. Taki rodzaj tandemów na początku służył głównie do randkowania. (http://zabytkowemotocykleirowery.pl/rear_steering_tandems_history/pl).

Tandemy ewoluowały, by dziś stać się bardzo podobne do zwykłego roweru, z tą różnicą, że tandem jest dłuższy, gdyż muszą zmieścić się na nim dwie osoby. Obecnie już nie ma znaczenia, kto siedzi z przodu. Sterowanie we współczesnych maszynach odbywa się już tylko z przedniego siedzenia. Uważam, że takie rozwiązanie jest wygodniejsze i praktyczniejsze.

Tandem to doskonała forma rehabilitacji dla osób niewidomych na poziomie fizycznym i społecznym. Jeśli tylko nie mamy przeciwwskazań do jazdy rowerem, to bez przeszkód możemy uprawiać taki sport.

Poziom fizyczny to wysiłek jaki musimy włożyć, żeby odbyć wycieczkę. Wiadomo, że ruch dla zdrowia jest bardzo potrzebny. Ważne, żeby wysiłek nie był ponad nasze możliwości, ale z drugiej strony, odrobina wysiłku jeszcze nikomu nie zaszkodziła. Co więcej, przy wysiłku i zmęczeniu wytwarzają się endorfiny, powodując, że mamy lepszy humor. Ruch też jest bardzo ważny dla naszego zdrowia fizycznego. Jazda na rowerze dobrze wpływa na stawy kolanowe, na

utrzymanie prawidłowej masy ciała, wspomaga serce i układ krążenia, poprawia kondycję i wydolność organizmu.

Osoby niewidome mają mniej sposobności do wysiłku i poruszania się niż osoby widzące. Można zatem stwierdzić, że tandem to doskonała forma rehabilitacji ruchowej dla osób niewidomych.

Rehabilitacja społeczna – osoba niewidoma do tandemu potrzebuje partnera, gdyż oczywiste jest, że sama nie pojedzie. Będąc na rowerze spotykamy ludzi, z którymi również możemy zawrzeć nowe znajomości. Pewne jest jedno, siedząc w domu na kanapie, nic nie robiąc, nie nawiążemy nowej znajomości czy przyjaźni. Dlatego, choć to trudne, zachęcam do wyjścia z domu na rower. Osoba niewidoma, jeśli ma smykałkę do majsterkowania, przy rowerze może bardzo dużo zrobić. Osobiście, będąc osobą niewidomą, wykonuję czynności proste, jak czyszczenie, trudniejsze, jak wymiana opony, dętki, czy bardziej skomplikowane, jak regulacja przerzutek, hamulców czy wymiana łańcucha i kasety. Takie czynności pozwalają osobie niewidomej czuć się potrzebną. Ponadto, gdy popiszemy się takimi umiejętnościami na wycieczce, możemy zyskać podziw współpodróżników, co także nie jest bez znaczenia. Tandem to bardzo ważna forma rehabilitacji społecznej, gdyż nawet już samo pojawienie się osoby niewidomej na tandemie budzi podziw na szlakach.

Pierwszy tandem dostałem na komunię. Swoją drogą to dobry prezent dla osoby niewidomej. Jeżdżę już ponad 20 lat.

Jeśli wiemy, że będziemy jeździć z tą samą osobą, to dobrze jest dać zrobić ramę pod wymiar. Takie rozwiązanie jest bardzo wygodne. Jeśli natomiast jeździmy z różnymi osobami, to ramę tylną dostosowujemy do swoich potrzeb, a z przodu robimy ramę uniwersalną, zawsze możemy doregulować siodełkiem i kierownicą. Warto zwrócić uwagę, by tylna kierownica nie

była zespolona z przednim siodełkiem. Uważam, że wygodniej jest regulować osobno wysokość siodełka i kierownicy.

Początki bywają trudne. Przygodę z tandemem zacząłem mając 9 lat. Po podwórku w dzieciństwie jeździłem zwykłym rowerem na dwóch kółkach. Mimo tej umiejętności pierwszy kontakt z tandemem nie był wcale łatwy. Miałem uczucie, że jadę pochylony na bok i że zaraz się wywrócimy. Druga sprawa to zgranie z partnerem. Po kilku przejechanych kilometrach strach zniknął, a jazda zaczęła sprawiać przyjemność. Jeśli chodzi o zgranie, to warto przed jazdą ustalić np. z której nogi zaczynamy jazdę, a na którą schodzimy. Niewykonalne jest np., że pilot startuje z prawej, a osoba z tyłu z lewej. Warto też ustalić sygnał startu, np. „trzy cztery” i stopu, np. „stop”. Chodzi o to, żeby nie dochodziło do sytuacji, że osoba niewidoma będzie chciała ruszyć, a będzie czerwone światło. Z kolei przy dojeżdżaniu do światła jest ważne, żeby pilot określił jasno czy zatrzymujemy się, czy tylko dojeżdżamy i zwalniamy. Pilot musi mieć na uwadze, że osoba z tyłu nie widzi i powinien jak najwięcej objaśniać. Zdarzyło mi się już wsiadać na tandem w biegu. Miałem świadomość, że robimy to dla: śmiechu, zabawy, sprawdzenia siebie, ale gdyby taka sytuacja miała miejsce na krzyżówce w mieście, to nie czułbym się komfortowo i nie byłbym zadowolony. Nie udało mi się niestety znaleźć skutecznego sposobu komunikacji na tandemie w dużym ruchu miejskim. Wymagałoby to użycia interkomu z słuchawkami i mikrofonem, lekkiego, który wkładałoby się do ucha. Są takie interkomy, ale przypinane do kasków motorowych. Nie nadają się na rower. Podstawową zasadą jazdy na tandemie w ruchu ulicznym jest to, że osoba niewidoma musi całkowicie zaufać przewodnikowi i wykonywać polecenia pilota. Ustalenie komend jest ważne na początku. Później, jeśli ciągle jeździmy z tą samą osobą, to będziemy zgrani, a komendy staną się zbędne.

Osoba niewidoma na tandemie to nie tylko pasażer. Przykładowo, przy skręcie pilot może mówić „prawo”, „lewo”, a osoba z tyłu może pokazywać kierunki ręką. Taka praktyka jest dobra,



W tandemie muszą znaleźć się miejsca na 2 bidony. Tandem powinien być zaopatrzony również w 2 dzwonki, żeby w razie potrzeby móc zrobić odpowiednio mocny hałas. Wydawanie dźwiękowych sygnałów ostrzegawczych jest obowiązkiem każdego rowerzysty.

Jazda tandemem wciąż jeszcze budzi zdziwienie. Jeżdżąc po Polsce spotykałem się różnymi komentarzami: „dwurowerowy rower”, „ty, zobacz jaki długi”, „ale jamnik”,

„2 koła i 4 pedały”. Słyszając pozytywne i śmieszne komentarze zawsze można delikatnie dzwonkiem wyrazić swoją aprobatę.

Tandem powinien mieć podnóżek, inaczej nóżkę czy stopkę. Z doświadczenia polecam wybrać tu podwójną stopkę, podobną jak przy motorach, tylko odpowiednio delikatniejszą. Pojedyncza nóżka nie zdaje egzaminu, zwłaszcza gdy na rowerze mamy dodatkowo sakwy.

Tandem jest dłuższy niż standardowy rower, toteż lusterko znacznie bardziej ułatwia obserwację drogi.

Jeżdżąc na dłuższe wycieczki musimy nauczyć się brać jak najmniej rzeczy. Wynika to z dwóch powodów. Im mniej weźmiemy, tym rower będzie lżejszy, a im lżejszy będzie, tym lepiej nam się pojedzie. W końcu na tandemie jest o połowę mniej miejsca niż na zwykłym rowerze. Obrazowo – osoba na pojedynczym rowerze ma do dyspozycji cały bagażnik, a na tandemie tylko pół bagażnika, gdyż druga połowa jest dla naszego partnera rowerowego. Aby rozwiązać brak

bo kierujący nie musi odrywać rąk od kierownicy i może się skupić na bezpiecznym prowadzeniu pojazdu. Uważam, że warto, żeby przy tandemie na tylnej kierownicy były zamontowane hamulce. Mnie osobiście daje to poczucie bezpieczeństwa. Tandem jest cięższy niż zwykły rower, a co za tym idzie, trudniej go zatrzymać, zatem dodatkowy hamulec jest jak najbardziej uzasadniony. W końcu przy jeździe z góry linka zawsze może pęknąć i wtedy osoba z tyłu może bezpiecznie zatrzymać rower. Z tyłu można mieć także przerzutki. Z reguły po kilku próbach można nauczyć się zmieniać biegi. Ważne jest, by nie robić tego pod dużym obciążeniem. Gdy jest duża góra przed nami, dobrze jest poinformować osobę niewidomą o tym fakcie, żeby zdążyła wybrać odpowiedni bieg i przygotować się na duży wysiłek. Musimy pamiętać, że obie osoby muszą włożyć przynajmniej taki wysiłek, by uwieść swoją masę. Jeśli któraś strona będzie tylko pasażerem i nie będzie wkładała wysiłku w jazdę, szybko zniechęci drugą stronę do przejażdżek.

miejsca na bagaże w tandemie, polecam sakwy rowerowe na bagażnik i pod ramę. Gdyby to było mało, można zamontować bagażnik przedni, a na nim również sakwy.

Tandem doskonale nadaje się na różnego rodzaju rajdy. Podczas XIX Konferencji REHA FOR THE BLIND IN POLAND w Warszawie zorganizowany był pierwszy rajd tandemowy imienia Matki Elżbiety Róży Czackiej, w którym miałem przyjemność wziąć udział. Można powiedzieć, że na rajdzie pogoda i frekwencja dopisała. W rajdzie wzięło udział 40 par tandemowych. Rajd wystartował sam Pan Marek Kalbarczyk. Start odbył się spod domu św. Teresy w Laskach. Na starcie Pan Marek nawiązał, że start odbył się z „jego szkoły”, z internatu, do którego kiedyś uczęszczał, a koniec trasy to Centrum Nauki Kopernik. Czyli można powiedzieć, że rajd prowadzi od źródła, gdzie wszystko się zaczęło, do technologii i nauki, dzięki której niewidomi mają łatwiej i mają większe możliwości.

Sam rajd był spokojny. Trasa była łatwa i bez większych przewyższeń. Do Warszawy asekurowała nas policja. Później musieliśmy sobie radzić sami. Dobrze, że były ścieżki rowerowe. Meta rajdu umiejscowiona była na Bulwarach Wiślanych, przy Centrum Nauki Kopernik. Tam też odbył się wyścig na czas. Polegał na tym, żeby jak najszybciej przejechać określony (dla wszystkich taki sam) dystans. Przejazdy były mierzone indywidualnie. Wyścig sędziował wykwalifikowany sportowy sędzia. Dodatkowo pomiaru prędkości przy pomocy radaru dokonywała policja. Zgrany tandem może osiągać wysokie prędkości.

Reportaż z rajdu i wyścigu można zobaczyć na oficjalnym kanale YouTube Fundacji Szansa dla Niewidomych pod adresem: <https://www.youtube.com/channel/UCXHuoI8IT9VxrRYmoHHz2vjQ/videos>

Organizatorem rajdu był pan Sylwester Peryt. Organizacja dobra. Gdy ktoś nie miał własnego tandemu, to Pan Sylwester załatwił rower z Lasek. Pan Sylwester chętnie odpowiadał też na wszystkie pytania. Byłem na różnych rajdach

i porównując uważam, że impreza była dobrze zorganizowana. Jedynie, co mnie osobiście denerwowało, to długie czekanie na start, potem na wyścig i później na ogłoszenie wyników. Trzeba brać jednak poprawkę, że w rajdzie brało udział aż 80 osób i rajd był w centrum Warszawy, więc te drobne obsuwy wybaczam. Mimo, że przez rajd straciłem cały dzień Konferencji, nie żałuję swojej decyzji. Przed rajdem została odczytana modlitwa rowerzystów, która spodobała mi się. Modlitwę zamieszczam poniżej, może też komuś przypadnie do gustu. Swoją drogą z doświadczenia wiem, że podczas pedałowania można dobrze modlić się, szczególnie z tyłu, gdy nie musimy skupiać się na drodze. A oto rowerowa modlitwa do patronki rowerzystów Madonny del Ghisallo:

*O Matko Pana naszego Jezusa Chrystusa,
prosimy Cię,
pomagaj nam łaskawie i ochraniaj w naszej
rowerowej działalności.
Błagamy Cię, by nasza dusza pozostawała
czysta i radosna,
a ciało silne i zdrowe, z dala od
niebezpieczeństw
tak w codziennym treningu, jak i w oficjal-
nym wyjeździe.
Spraw z roweru narzędzie braterstwa i przy-
jaźni, które nas do Boga zbliży.
Prowadź nas Madonno del Gizalo po na-
szych drogach.
Modlimy się do Ciebie za naszych drogich
przyjaciół,
którzy spośród nas wyrwani zostali,
ponieważ Ty ich u Siebie i w królestwie Twego
Syna mieć chciałaś.
Obdaruj ich niebiańskim pokojem i daj siłę
ich najbliższym
tę ciężką próbę wiernie i w poddaniu na
siebie przyjąć.
Amen.*

Staralem się wyczerpać temat, choć w przypadku tandemów nie jest to takie łatwe. Gdyby jednak pojawiły się pytania, to zapraszam do kontaktu **przymat82@gmail.com**.

Moc prezentów

Anna Koperska



Prezenty, upominki, podarki... Skrupulatnie planowane, wybierane i przygotowywane, czasami samodzielnie wykonane, starannie zapakowane, aby wreszcie mogły trafić do rąk najbliższych i naprawdę ich ucieszyć, wywołać szeroki uśmiech na twarzy, czyli sprawić i nam, obdarowującym, prawdziwy prezent. Zanim to nastąpi – oczekiwanie w zniecierpliwieniu na cudowne chwile zaskoczenia i radowania się zadowoleniem innych. Podarować to również oddać – swoisty symbol naszej pamięci o drugiej osobie – starań, uczuć...

Obdarowywanie innych jest nie tylko piękną tradycją czy miłym gestem, ale także wiąże się nierozzerwalnie z różnymi emocjami – chęcią serdecznego dziękowania, doceniania drugiej osoby i gratulowania.

Prezenty wręczamy z różnych okazji: urodzin, imienin, ślubu, jubileuszu, również innych sukcesów i ważnych oraz radosnych okoliczności. W tych chwilach chcemy być razem, chcemy uczestniczyć ofiarowując dar, będący wyrazem szacunku i naszej sympatii. Nie bez powodu często mówimy „dar serca” czy „prezent od serca”.

“Wiele osób twierdzi, że dawanie prezentów sprawia dużo większą przyjemność niż ich otrzymywanie. Wręczanie prezentów to również dzielenie się tym co mamy, ofiarowanie tego, co możemy dać, a więc i części siebie wraz z uczuciami, których swoistym nośnikiem jest taki właśnie podarunek.

Święta Bożego Narodzenia to szczególny czas. W tych wyjątkowych dniach pragnąc okazać najbliższym naszą wdzięczność, czy wyrazić miłość lub przyjaźń, wręczamy prezenty. Wiele osób twierdzi, że dawanie prezentów sprawia dużo większą przyjemność niż ich otrzymywanie. Wręczanie prezentów to również dzielenie się tym co mamy, ofiarowanie tego, co możemy dać, a więc i części siebie wraz z uczuciami, których swoistym nośnikiem jest taki właśnie podarunek. Wiele jest słów oznaczających dar – to, co dajemy. Co wiemy na temat etymologii słowa prezent? Rzeczownik prezent, brzmiący podobnie w większości języków europejskich, ma intrygującą historię sięgającą głębokiego średniowiecza. Słowo prezent z rdzeniem łacińskim notowane jest w polszczyźnie już od XVI w. Dawniej przybierało w liczbie mnogiej formę prezenta. U Skargi czytamy: „Wielkie mu prezenta od księżny obiecał; ale on odpowiedział: niech się księżna schowa z swemi prezentami”. W łacińskiej ortografii wyróżniamy zapis: praezent lub praesent: „Oddaę Imieniem Brata mego tak nie zwyczajny praezent” (J.Ch. Pasek, Pamiętniki). Angielskie present oznaczało pierwotnie dar lenny przedstawiany publicznie, czyli prezentowany władcy. Pierwszy prezent w tym znaczeniu otrzymać miał Wilhelm Zdobywca w XI wieku. W zamian za lenno w świecie feudalnym można było uzyskać przywileje, ziemię lub urząd.

W starofrancuskim oraz łacinie średniowiecznej słowo prezent związane było z prezentowaniem, czyli pokazywaniem czegoś na widok publiczny, przedstawianiem do oglądania, czyli publicznym pokazywaniem podarunku. Taki charakter ma też rozpakowywanie prezentów, które znajdujemy pod choinką. Wręczane przy różnych okazjach upominki nazywamy też podarunkiem, podarkiem, datkiem, darowizną; po staropolsku danią, podarzem, podarzeniem, poczestkiem, poczem. Innym tropem skojarzeniowym jest połączenie podarunku z pamięcią. Stąd francuskie souvenir i polski upominek (od XV wieku), choć czasownik upominać, od którego upominek pochodzi, nie budzi tak pozytywnych emocji. W innych językach podstawowa nazwa daru także jest związana z czasownikiem dać: angielskie *gift* pochodzi od *to give*.

Pamiętajmy, że oprócz darów materialnych prezentem mogą być życzenia, by się komuś *darzyło*, czyli szczęściło. Pięknym podarunkiem może być również czas, który zarezerwujemy dla bliskich w tych świątecznych dniach.

Nie zapominajmy więc o wielkiej wartości prezentów, nie tylko tych materialnych, ale również, a może przede wszystkim, duchowych. Ofiarujmy w prezencie naszą pamięć, czas, serdeczność, dobre słowo, obecność.

Życzymy Państwu mnóstwa wspaniałych prezentów niosących radość i zadowolenie, zarówno dla obdarowujących, jak i obdarowanych.



Felieton skrajnie subiektywny

Obyś żył w ciekawych czasach

Elżbieta Gutowska-Skowron

Koniec roku jak zwykle skłania do podsumowań, więc i mnie korci, by podjąć się tego niełatwego zadania. Chińskie porzekadło, które uczyniłam tytułem tego felietonu, w kontekście mijającego roku brzmi raczej bardziej jak przekleństwo, niż jak życzenie. To nie był z pewnością łatwy rok.

Rok nie był łatwy ani dla świata, ani dla Polski. Epidemia Covid-19 przewartościowała wiele, bez względu na to czy była demonizowana, czy bagatelizowana. Pojawiające się i równie szybko mutujące kolejne warianty wirusa, różne koncepcje na temat ich zjadliwości, przeróżne metody reakcji na nową sytuację – lockdown czy otwarcie, szczepienia kontra oddolne procesy antyszczepionkowe, strach kontra dezynwoltura.

Ewidentny wpływ wirusa na światową ekonomię nie podlega już dyskusji. Zerwane łańcuchy dostaw, wzrost cen i wspinająca się w górę inflacja, rosnące w wielu krajach bezrobocie. W ekonomii nic nie jest tak proste, jakim na pozór się wydaje, więc zwalić wszystkiego na Covid się nie da. Wzrost cen paliw i energii elektrycznej to kwestie dużo bardziej złożone. Szantaż energetyczny Władimira Putina wobec Europy w kwestii Nord Stream 2, polegający m.in. na nieodpowiadaniu na europejskie zapotrzebowanie na gaz, czyli upraszczając polegający na przykręcaniu kurka, spowodował drastyczny wzrost cen tego paliwa. Od września tego roku Rosja ograniczyła dostawy gazu do Europy aż o 24%.



Nord Stream 2 jest gotowy do uruchomienia, musi jednakże uzyskać certyfikację niemieckiego regulatora w sprawie zgodności z gazową dyrektywą Unii Europejskiej, następnie tę decyzję musi zatwierdzić Komisja Europejska. Niewykluczone, że sprawa trafi jeszcze do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Putin chciałby wymóc przyspieszenie tych procesów, jedną z metod jest właśnie ograniczanie dostaw gazu. Mniejsza podaż równa się wyższej cenie tego paliwa.

Na wzrost cen energii elektrycznej w Europie wpływ mają rosnące ceny uprawnień do emisji CO₂. Szczególnie narażona na ten wzrost jest polska energetyka oparta na węglu. Ceny praw do emisji CO₂ od wiosny 2020 roku wzrosły blisko pięciokrotnie i jak się szacuje osiągnęły poziom zakładany na rok 2040. Stało się to z powodu nowego, bardziej restrykcyjnego prawa klimatycznego UE, które zakłada szybszą dekarbonizację gospodarek państw członkowskich. Prawo to ma objąć obowiązkiem posiadania uprawnień do emisji CO₂ kolejne branże, np. budownictwo i lotnictwo. Moim skromnym zdaniem wpływ na wzrost cen energii elektrycznej i paliw ma też zapowiadany pakiet unijnych aktów prawnych,

pod wspólną nazwą Fit for 55, mających na celu zmniejszenie do 2030 roku emisji gazów cieplarnianych o 55%, w odniesieniu do bazowego roku 1990. Fit for 55 dotyczy wyłącznie okresu przejściowego. Cały proces ma finalnie doprowadzić do neutralności klimatycznej całej UE w 2050 roku.

Pakiet ten na szczęście musi jeszcze zostać zaakceptowany przez poszczególne państwa unijne i przez Parlament Europejski. Dlaczego piszę na szczęście? Liczę na opamiętanie. Według mnie bowiem jego wdrożenie położy na łopatkę europejską gospodarkę, czyniąc ją niekonkurencyjną względem reszty świata i w najmniejszym stopniu nie zapobiegnie zmianom klimatycznym. Po pierwsze ze względu na fakt, iż najwięksi światowi emitenci CO₂ niewiele robią w kierunku jakichkolwiek zmian, po drugie nie mamy żadnego wpływu na naturalne procesy cyklicznych zmian klimatycznych na Ziemi. Nasz wpływ na okresowe zlodowacenia i ocieplenia jest żaden. Wprowadzenie Fit for 55 doprowadzi do drastycznej pauperyzacji społeczeństw UE, zwłaszcza społeczeństw nowych państw członkowskich, tych na dorobku, do których zalicza się też Polska.

A skoro znaleźliśmy się na polskim podwórku, to mijający rok nie szczędzi nam różnego rodzaju zwrotów akcji. Funkcjonariusze Straży Granicznej, Policji, Wojska i WOT, a nawet Straży Leśnej zmagają się od miesięcy ze szturmem na naszą granicę imigrantów, wspieranych przez białoruskie wojsko i białoruskich pograniczników. Trwa tam tzw. wojna hybrydowa, która już dawno przedzierzgnęła się w wojnę zaczepną. Polscy mundurowi musieli ponadto przez dłuższy czas zmagać się z atakami wewnętrznymi, serwowanymi im przez nasze opozycyjne ugrupowania. Nieprawdopodobna głupota tych ataków, osłabiających wizerunek Polski, sprawiała raczej wrażenie, że mamy do czynienia z pożytecznymi idiotami, grającymi w fałszującej orkiestrze Aleksandra Łukaszenki.

Polski rząd, mimo klód rzucanych przez opozycję, zadziwiająco dobrze radzi sobie z kolejnymi

“ Rok nie był łatwy ani dla świata, ani dla Polski. Epidemia Covid-19 przewartościowała wiele, bez względu na to czy była demonizowana, czy bagatelizowana.

kryzysami – pandemia, hybrydowe starcie na białoruskiej granicy i gospodarka w dobie kryzysu covidowego. Ostatnia strategia, tzw. tarcza antyinflacyjna, jest próbą zapobieżenia choć części skutków kryzysu energetycznego i paliwowego, który m.in. przejawia się we wzroście inflacji. W skład tarczy antyinflacyjnej wchodzi: czasowa obniżka akcyzy na paliwa silnikowe i czasowe zwolnienie ich z podatku od sprzedaży detalicznej, czasowe obniżenie stawki VAT na gaz i czasowa, zerowa akcyza na prąd dla gospodarstw domowych, a także tzw. dodatek osłonowy.

Tymczasem opozycja, zwłaszcza Koalicja Obywatelska, nie proponuje niczego. Ich programem jest brak programu i ustawianie priorytetów tam, gdzie ustawiać się ich nie powinno, ponadto widzenie polskiej rzeczywistości w krzywym i popękanym zwierciadle. Jaskrawym tego przykładem jest przemówienie Donalda Tuska podczas świętowania szóstej rocznicy powstania KOD, które to świętowanie przypominało raczej ożywianie trupa tej organizacji. Otóż Tusk porównał polskie państwo pod rządami Prawa i Sprawiedliwości do mroków państwa Króla Lwa pod rządami Skazy, a rządzących do hien. Przejaw starczego zdziecinienia? Zła wola? Nienawiść? Pogarda? Wszystkiego po trosze.

Nadchodzi czas świątecznego wyciszenia. Powiada się, że w wigilijny wieczór milkną wszelkie swary. Niech tak będzie i niech pozostanie na dłużej. Obyśmy w nadchodzącym Nowym 2022 Roku żyli w mniej ciekawych czasach.

Zawsze jest ktoś, kto wsparcia potrzebuje i oby je znalazł!

Agnieszka Grądzka-Wadych, Jarosław Wadych

Rozmowa z Dorotą Purzycką o radościach i trudach wychowywania Marysi, dziecka z zespołem Downa (trisomią 21 chromosomu, Trisomią 21).

Pani Dorota jest pedagogiem specjalnym, tyflopedagogiem. Pracuje w Szkole Podstawowej nr 16 im. Wandy Szuman w Toruniu. Również w tej placówce integracyjnej uczy się jej córka.

A.J.W.: Proszę powiedzieć kilka słów ogólnie o swoim rodzicielstwie...

D.P.: Jestem potrójną mamą. Mam dwie córki i syna. Najmłodsze z moich dzieci – Marysia – urodziła się z Trisomią 21, bardziej znaną jako zespół Downa. To było w 2008 roku, trzynaście lat temu.

Kiedy dowiedziała się Pani, wraz z mężem, o niepełnosprawności dziecka?

Przed urodzeniem Marysi nie wiedzieliśmy, że urodzi się z wadą genetyczną. Badania USG nie wskazywały na żadne anomalie. Na bardziej szczegółowe badania prenatalne się nie zdecydowaliśmy.

Pamiętam sen, który miałam będąc w ciąży – śnił mi się chłopczyk z zespołem Downa, nazywany Antkiem. Spotkałam go w szkole mojej koleżanki podczas zabawy karnawałowej. We śnie pukał do mnie przez okno... Może więc, gdy byłam w ciąży, już wiedziałam, ale nie chciałam dopuścić tej wiedzy do świadomości? Nie mam pojęcia. Lekarka pytana podczas badań USG mówiła, że nic nie wskazuje na zespół Downa ani na inną wadę.

Poród był trudny. Marysia urodziła się lekko zasinią i lekko obrzęknięta.



Moment, w którym się dowiedziałam? Teraz myślę o nim z uśmiechem – mina lekarki z powodu tego, że jest matka, która wie co to Trisomia 21 – bezcenne...

Byłyśmy na sali – trzy mamy i każda z córeczką. Weszły dwie lekarki, skierowały się – każda do innego dziecka. Pani, która podeszła do mojej córeczki, rozwinęła pieluszkę i powiedziała do drugiej lekarki: Tu trzeba obserwować pod kątem Trisomii 21... Jestem pedagogiem specjalnym. Wiem czym jest Trisomia 21. Wiem, jakie są najczęstsze wady towarzyszące zespołowi – wady serca, wady układu pokarmowego, nieprawidłowe napięcie mięśniowe, zaburzenia pracy tarczycy – to tylko te najczęstsze. Zaczęłam zadawać pytania o zdrowie Marysi. Poprosiłam o badania, również o badanie kariotypu (zestawu chromosomów w komórkach; chromosomy to struktury z informacją genetyczną – przypis redakcji). Pani doktor uciekła z sali...

Jakie były Pani myśli, refleksje?
Łzy same potoczyły się po mojej twarzy...

W głowie pojawiła się wizja wędrówek po szpitalach, przychodniach; operacje... Tego bałam się najbardziej. Potem okazało się, że niepotrzebnie. Dziurki w sercu Marysi były na tyle nieduże, że same zarosły – oczywiście nie obyło się bez wizyt w szpitalu, nawet w Centrum Zdrowia Dziecka

w Warszawie. Układ pokarmowy był cały, poprawnie zbudowany. Tarczycę wspomagamy lekami...

Czas w szpitalu po narodzeniu Marysi był trudny. Dużo pytań, obaw... Rozmowa z psychologiem – to kolejne niemiłe wspomnienie. Pani przedstawiła mi możliwie najgorszy scenariusz... Gdybym nie miała swojej wiedzy – nie wiem czy kiedykolwiek dźwignęłabym się psychicznie po ciężarze takich informacji: Marysia miała nie mówić, nie chodzić, nie jeść samodzielnie. Siadać miała się nauczyć około szóstego roku życia...

Ogromną rolę odegrały moje przyjaciółki, które przychodziły każdego dnia do szpitala. Często razem wycierałyśmy łzy w tetrową pieluchę, siedząc w poczekalni...

Gdy odwiedzał mnie mąż ze starszymi dziećmi – trzymałam fason, żeby się nie bali...

Czy otrzymali Państwo wsparcie od instytucji państwowych lub organizacji pozarządowych? Czy rodzice muszą tę pomoc sami wyszukać?

Wychodziłam ze szpitala z pakietem skierowań do lekarzy specjalistów, do przychodni rehabilitacyjnej i z pytaniem lekarki: Czy będziecie ją kochać? Co to za pytanie? Byłam wściekła!



Wizyty u neurologa, kardiologa, endokrynologa, logopedy, fizjoterapeuty... Przez pierwsze miesiące wyznaczały rytm naszego życia i dobrze, że tak było... To czas kiedy potrzeba zadań, żeby mieć jak najmniej czasu na rozmyślanie...

Z racji wielu lat pracy z dziećmi niepełnosprawnymi wiedziałam, że muszę postarać się o orzeczenie o niepełnosprawności, które stygmatyzuje, ale ułatwia dostęp do rehabilitacji. Miałam doświadczenie, byłam „osłuchana” z nazewnictwem, z realiami pomocy w Polsce... Dla kogoś, kto nie ma wiedzy, to jest bardzo trudne – nazwać swoje dziecko niepełnosprawnym, zwłaszcza tuż po tym, jak dowiadujemy się, że urodziło się z wadą, że na zawsze będzie inne...

Powolutku ogarnialiśmy nową rzeczywistość. Sami. Dla Marysi dało się znaleźć wsparcie – rehabilitację w Miejskim Ośrodku Rehabilitacji Dzieci i Młodzieży; zajęcia WWRD (wczesne wspomaganie rozwoju dziecka).

A rodzice, rodzeństwo? Są w tej sytuacji poza systemem, bez pomocy... Dobrze, gdy ma się

tak cudownych przyjaciół, jakich my mamy. Bez nich byłoby trudno poradzić sobie z emocjami, pytaniami, ogromem obowiązków... Pojawili się w naszym życiu inni rodzice dzieci z zespołem Downa, m.in. Kasia Targowska – mama Dorotki, która założyła Fundację Dorotkowo. Pierwsze spotkania z terapeutami, wspólne organizowanie spotkań dla rodzin, maleńki gabinet logopedy – to Dorotkowo zaczęło stanowić bazę rehabilitacji Marysi. Teraz jest to duża fundacja, która daje wsparcie na tyle szerokie, że my – rodzice Marysi – możemy być aktywni zawodowo.

Bardzo ważne jest, żeby spotkać innych rodziców z podobnymi problemami, obawami i radościami. To aspekt rehabilitacji rodziny, którego oficjalny system nie uwzględnia. Mamy formalne i nieformalne grupy rodziców, spotykających się na żywo, a niektórych znamy tylko wirtualnie... Jest to taka wiecznie krążąca energia – wczoraj ktoś wspierał nas, teraz my oddajemy swój czas i uwagę kolejnym rodzinom. Potem będzie ich kolej... Zawsze jest ktoś, kto wsparcia potrzebuje i oby je znalazł!



Jaka jest historia formalnej edukacji Pani córki?

Marysia jako dwulatek trafiła pod skrzydła fantastycznych „cioć” ze Żłobka Miejskiego nr 2 w Toruniu. Potem była grupa integracyjna w Przedszkolu Miejskim nr 2 im. Jana Brzechwy. Jako siedmioletka rozpoczęła naukę w klasie integracyjnej Szkoły Podstawowej nr 16 na toruńskim osiedlu Rubinkowo. Daleko jej umiejętnościami do zwykłej siódmoklasistki – kiepsko czyta, z liczeniem ma problemy, ale bardzo lubi koleżanki oraz kolegów ze swojej klasy, czuje się akceptowana i bezpieczna. To ogromny sukces rodziców tych młodych ludzi. Mam świadomość, że krąg wspólnych zainteresowań się kurczy, ale nie poziom akceptacji i wsparcia. I za to bardzo dziękuję. Dziękujemy oboje – mama i tata.

Jak wyobrażają sobie Państwo dalszą edukację i dorosłe życie córki?

Co dalej? Jeszcze nie wiemy. Zbyt wielu możliwości nie ma. Bardzo pragniemy, aby Marysia czuła się potrzebna i – choć brzmi to strasznie – użyteczna. Chcemy, żeby kiedyś mogła pracować i by to zajęcie miało sens, służyło czemuś... To kolejne wyzwanie dla rodziców, bo państwowy system wsparcia absolutnie nie przystaje do potrzeb. Jest niewydolny, a momentami wręcz żałosny. Nie ma zbyt wielu miejsc pracy dla osób z różnymi niepełnosprawnościami, a także mieszkań chronionych. Dostęp do rehabilitacji oraz specjalistycznej opieki medycznej, gdy dziecko kończy 18 lat i dla systemu jest dorosłe, staje się znacznie trudniejszy niż przed „osiemnastką”...

Dorosła osoba z niepełnosprawnością i jej rodzina zaczyna być niewidoczna dla systemu. Niestety. To często niewykorzystany potencjał; chęć do pracy, której nikt nie chce... A szkoda...

Jak społeczeństwo podchodzi do osób z zespołem Downa?

Wiele jest do zrobienia. Trzeba rozmawiać, nazywać, wyjaśniać... To wszystko po to, by moje dziecko czuło się ważne, szanowane, docenione...



Karolina – mama Staszka (jej strona internetowa: <https://staszek-fistaszek.pl/>) – mówi: Kto się oswoi – ten się nie boi... I o to warto się starać! Szerzyć wiedzę w społeczeństwie!

Dodamy, że starsza córka państwa Purzyckich – Agnieszka – została laureatką ogólnopolskiego konkursu „Ośmiu Wspaniałych”! Doceniono jej działalność wolontariacką w różnych organizacjach – m.in. w Fundacji Dorotkowo.

Życzymy Marysi i jej rodzinie: zdrowia, spokoju, sukcesów i zadowolenia z życia!

Mamy nadzieję, że wypowiedź pani Doroty zawarta w tym artykule przyczyni się do rozszerzania wiedzy związanej z osobami niepełnosprawnymi i do odpowiedniego wsparcia dla nich.

Niezwykły czas spędzony z innymi

Lubelskie wrażenia z REHA 2021

Katarzyna Piekarczyk

To niezapomniane chwile spędzone razem na koncertach, wystawach, wykładach i panelach. Czas na odkrycie i poznanie nowych możliwości z zakresu medycyny i techniki podczas XIX edycji Konferencji, która w tym roku odbyła się pod hasłem „Dostępność na serio”.

Katarzynie Piekarczyk o swoich wrażeniach z 4-dniowego pobytu w Warszawie opowiadają Dorota Kurek – beneficjentka lubelskiego oddziału Fundacji Szansa dla Niewidomych i tyflo-specjalistka Monika Drązek – opiekunka grupy lubelskiej.

Dlaczego zdecydowałaś się pojechać na REHA?

Dorota Kurek: Uczestniczki poprzednich edycji bardzo zachwalały wyjazd, że jest ciekawy, że jest sporo wykładów, przede wszystkim można spotkać nowych ludzi oraz dowiedzieć się niezwykle ciekawych rzeczy. Cieszę się, że w Warszawie na REHA spędziłam trochę czasu ze znajomymi, ale też ze świeżo poznanymi osobami i dowiedziałam się interesujących wiadomości. Pobyt w Warszawie możliwy był z noclegiem w hotelu z pełnym pakietem żywieniowym, trzeba było tylko zapisać się w lubelskim biurze Fundacji. Niezwykle atrakcyjne były wycieczki do Niepokalanowa i Żelazowej Woli oraz koncert Piaska. Bardzo ciekawe były również referaty, prezentacje i panele dyskusyjne. Bardzo miłą pamiątką z tej edycji jest wspólne zdjęcie z Alą i Olą Tracz, które zostało zrobione po rozdaniu wyróżnień



w Krajowym Konkursie IDOL Niewidomych. Kiedy czekaliśmy na autokar, artystki wychodziły z koncertu i udało się zrobić wspólną fotografię.

Co najbardziej Cię zaskoczyło?

D.K.: Dobra organizacja, dużo zaplanowanych wydarzeń i mnogość wykładów. Pierwszy raz spotkałam się z tym, że niewidomi grają w golf. Podczas REHA, z pomocą bardzo życzliwego trenera – Jacka Uchańskiego, mieliśmy szansę spróbować swoich sił w tej dyscyplinie. Wygląda to w ten sposób, że niewidomy sama uderza kijem w piłkę, a osoba widząca odpowiednio ją nakierowuje, mówi gdzie piłka się znajduje, jak leci i ile jeszcze pozostaje do dołka. Ważne, aby siłę dostosować do odległości. Mnie i innym z Lublina bardzo się to spodobało. Odbywało się na specjalnej macie, gdzie na końcu umieszczony był dołek, w którym lądowała piłeczka. Atmosfera na Konferencji była bardzo ciepła. Podzielenie na grupy nie przeszkodziło nam, aby integrować się na przykład podczas koncertu, który wspólnie oglądaliśmy na telebimie, czy jedząc wspólnie posiłki w hotelu z grupą z województwa mazowieckiego. Są takie osoby, które na spotkanie przyjeżdżają co roku, siłą rzeczy bardziej się znają. Ja byłam po raz pierwszy i na pewno będę chciała uczestniczyć w kolejnych edycjach REHA.

Tematem przewodnim była dostępność na serio, czy w tym aspekcie – jako osoba słabowidząca – dowiedziałaś się czegoś nowego?

D.K.: Uświadomiłam sobie, że tak naprawdę nie ma dyscypliny, która nie może być nie dostosowana dla osób niewidomych i słabowidzących. Czasem wystarczy tylko zmienić reguły. Duże wrażenie zrobił na mnie pokaz tańca, animacja, emancypacja tancerzy z niepełnosprawnościami w wykonaniu Teatru Ruchu Umownie Ewidentnie – Inkluzja. Niezwykle interesujące były dla mnie również panele związane ze zdrowiem, turystyką i sportem rzadko uprawianym przez niewidomych, czyli wszystko, co łączyło się ze spływami kajakowymi oraz wędrówkami po górach. Dla osoby niewidomej chodzenie po górach to sport ekstremalny, ponieważ nie widzi gdzie jest kamień, ktoś obok musi jej tłumaczyć czy ma postawić mniejszy czy większy krok, czy iść w prawo czy w lewo i na co uważać. Dowiedziałam się, że idealnymi dyscyplinami sportu dla niewidomych są również ping pong, strzelectwo i kolarstwo tandemowe, blind football czy blind tennis. Jak się okazuje, idąc za tym, co wpisane było w tegorocznym programie REHA, zwiedzanie jest fascynującym antidotum na izolowanie się od innych.

Czy po wysłuchaniu wykładów i paneli zrodziły się jakieś plany na przyszłość, w czymś chciałabyś teraz spróbować swoich sił?

D.K.: Chętnie pograłabym w golfa, ponieważ jest to dyscyplina sportowa, w której można ćwiczyć precyzję ruchów. Pierwszy raz widziałam również wyścig tandemów, czyli rajd rowerowy im. Matki Elżbiety Róży Czackiej z Ośrodka dla Niewidomych w Łaskach. Chętnie bym pojeździła z kimś na rowerze.



Oprócz wykładów, paneli uczestniczyliście również w wycieczkach i zabawach integracyjnych, prawda?

D.K.: Tak. Byliśmy na bardzo interesującej wycieczce w Niepokalanowie. Ksiądz przewodnik w sposób bardzo ciekawy opowiedział o Sanktuarium św. Maksymiliana Kolbego. Dowiedzieliśmy się, że księża pracujący na miejscu są też czynnymi strażakami, jeżdżą do gaszenia pożarów. Oglądaliśmy zabytkowe wozy strażackie, uczestniczyliśmy w pokazie multimedialnym. Był to dobry czas, aby pochodzić i poznać to niezwykle miejsce. Uczestniczyliśmy też w niedzielnej Mszy Św. w intencji niewidomych, słabowidzących i ich bliskich w Bazylice Niepokalanej Wszechpośredniczki Łask w Niepokalanowie. Kolejną atrakcją, która zapadła mi w pamięć, był Koncert Chopinowski w Żelazowej Woli. Wydarzenie odbyło się na świeżym powietrzu. Było bardzo dobre nagłośnienie, niezależnie od tego w jakim miejscu ktoś znajdował się w parku. Część osób słuchała muzyki, niektórzy w międzyczasie spacerowali. Warto dodać, że otoczenie dworku jest przepiękne, taki zielony, przyjemny zakątek, w sam raz do wyciszenia się.

Monika Drązek: Dało się zauważyć, że nawiązywały się między uczestnikami REHA nowe relacje. Jednego wieczoru zorganizowane zostały tańce integracyjne. Sporo beneficjentów

skorzystało z tej atrakcji i dobrze się bawiło. Kiedy pojechaliśmy do Niepokalanowa, czekaliśmy z naszym przewodnikiem na grupę poznańską, która właśnie wysiadała z autokaru, dało się z tłumu usłyszeć radosne okrzyki: „Poznań wita Lublin, Lublin wita Poznań”. To doskonały przykład na to, jak beneficjenci z różnych części Polski nawiązali ze sobą dobry i życzliwy kontakt.

Czy podczas tegorocznej REHA można było zapoznać się z nowinkami technologicznymi oraz dowiedzieć nowych informacji ze świata medycyny?

M.D.: Jak co roku, dla uczestników została przygotowana wystawa sprzętu. Nasi beneficjenci chętnie ją odwiedzali. Zależało im na tym, aby zaznajomić się z wszelkiego rodzaju nowymi technologiami specjalnie dostosowanymi do potrzeb niewidomych i słabowidzących. Można było zapoznać się z wszelkiego rodzaju powiększalnikami, specjalistycznymi urządzeniami, które można było wypróbować. Była to niepowtarzalna okazja, aby porozmawiać z producentami, którzy prezentują nowości, opowiadają o nich, tłumaczą i uczą jak ich używać.

D.K.: Jako osoba słabowidząca zaznajomiłam się z nowymi powiększalnikami. Zainteresowały mnie również mówiące termometry, wagi łazienkowe i kuchenne oraz sprzęty gospodarstwa domowego.

M.D.: Bardzo ciekawe były panele medyczne, wśród nich wykład „Terapie eksperymentalne w okulistyce” przygotowany przez dr Annę Sarnowską, która mówiła o nowych odkryciach i nowych kierunkach w okulistyce, pochylając się głównie nad zwyrodnieniami siatkówki i komórkami macierzystymi. Temat okazał się bardzo interesujący dla naszych beneficjentów, mieli do pani doktor wiele pytań. Drugi bardzo ciekawy wykład dotyczył nowych sposobów podawania leków za pomocą mini chipów wszczepionych jakby do oka. Konkretnie chodziło o innowacyjne rozwiązania w postaci implantów uwalniających leki do tkanek oka. Mówił o tym dr Michał Fiedorowicz. Pan doktor zwrócił uwagę, że niestety pacjenci są bardzo niesubordynowani, o ile na początku po leczeniu są w stanie przyjmować leki przez tydzień regularnie, tak później systematyczność jest coraz słabsza.

Uczestnicy REHA odwiedzili Centrum Nauki Kopernik, wzięli udział w ogłoszeniu wyników Konkursu Światowy IDOL Niewidomych. Wysłuchali także informacji o dostępności. Czy będą one miały wpływ na proces Waszej rehabilitacji?

M.D.: Tak, program konferencji był jak zawsze bogaty, mówiono o dostępie do informacji, rozwiązaniach niwelujących skutki braku wzroku, tyflomapach opracowywanych w technologii druku 3D, udostępnianiu przyjaznych i bogatych informacyjnie map osobom niewidomym, o sytuacji niewidomych w otwartej przestrzeni w Polsce i w innych krajach, obiektach publicznych i ich dostępności, dostosowywaniu placówek edukacyjnych dla uczniów z dysfunkcjami wzroku, sposobach pozyskiwania psów przewodników w Polsce, urządzeniach mówiących i brajlowskich, oprogramowaniu komputerowym dla niewidomych i słabowidzących. Panele i wykłady były bardzo interesujące dla naszych beneficjentów, którzy już czekają na kolejną edycję REHA.



Dostępność na serio

Zbigniew Lewicki

Główna sala konferencyjna, ale też inne, zarówno na piętrze, jak i na parterze, były wypełnione po brzegi – zapewne ponad tysiąc osób naraz. Podniosła atmosfera. Prowadzący Maciej Iwański jako pierwszego mówcę poprosił Sekretarza Stanu w Ministerstwie Rodziny i Polityki Społecznej, Pawła Wdówik (Pełnomocnika Rządu do Spraw Osób Niepełnosprawnych) o wygłoszenie prelekcji na temat: „Prawa obywatelskie i sytuacja osób z niepełnosprawnościami w naszym kraju”.

Pan Minister przypomniał, że prawa osób z niepełnosprawnościami powinny realizować przede wszystkim władze państwowe. Polska ratyfikowała konwencję o prawach osób z niepełnosprawnościami już w roku 2012, ale wtedy nie wiązało się to niestety z konkretnymi zamierzeniami i działaniami. Ówczesni rządzący uważali, że polskie prawo już wtedy w pełni zapewniało prawa tych osób. Sytuacja zmieniła się, kiedy premier Morawiecki dzięki swojej osobistej decyzji ogłosił program Dostępność Plus. Minister przy tej okazji zażartował, że za komplementowanie premiera Morawieckiego za podjętą decyzję nazwano go wazeliniarzem.

Pani Minister Małgorzata Jarosińska-Jedynak nadzorowała powstanie dwóch podstawowych ustaw o dostępności, o potrzebach osób z niepełnosprawnościami i o dostępności cyfrowej. Zaczynamy posługiwać się zupełnie innym językiem. Przystawiamy kierunek myślenia o osobach z niepełnosprawnościami z modelu medycznego, gdzie mówimy o rehabilitacji i opiece, na kierunek prawno-człowieczy. Istnieje przekonanie, że osoby z ciężkimi niepełnosprawnościami lub niepełnosprawnościami



sprzężonymi, muszą być „zaopiekowane” i to wystarczy – nic więcej. I owszem, system opieki istnieje. Takie osoby, m.in. niewidomi, często trafiają do Domów Opieki Społecznej, gdzie rzeczywiście są „zaopiekowani” – mają swoje miejsce. Mijmy jednak odwagę powiedzieć, że w niektórych ośrodkach prawa człowieka i prawa obywatelskie przebywających tam osób nie są honorowane. Czasami przypominają kolonię karną! Tak właśnie powiedział Minister Wdówik w maju bieżącego roku. Wywołało to falę komentarzy, także tych czysto politycznych. Rząd podjął decyzję o deinstytucjonalizacji systemu. Trwają dyskusje, jak to przeprowadzić. Pracownicy Domów Opieki Społecznej (często za niewielkie pieniądze) opiekują się mieszkańcami tych ośrodków, poświęcając swój czas i energię, ale to nie wystarcza, aby w pełni zapewnić prawa obywatelskie tych osób.

Ważne jest to, co teraz się dzieje w świetle wspomnianych tutaj ustaw. Ustawa o zapewnianiu

dostępności ma zapisany mechanizm skargowy, który wszedł w życie w dniu 6 września 2021 roku. Jest to bardzo mocne narzędzie do egzekwowania praw osób z niepełnosprawnościami w sprawach dotyczących dostępności. Należy pamiętać o jej trzech wymiarach:

1. **Dostępność architektoniczna**
ma dominującą rolę, ale przysłania dwie inne, ważne przecież, dostępności.
2. **Dostępność komunikacyjna**
wymiana informacji i możliwość przedstawienia przez osoby z niepełnosprawnością swoich spraw, i zrozumienia odpowiedzi, którą się otrzymało.
3. **Dostępność cyfrowa**
najlepiej rozumiana w tym gronie uczestników Konferencji REHA.

Jeżeli osoba z niepełnosprawnością lub ktokolwiek inny stwierdzi, że instytucja publiczna (mówimy tu o sporcie, instytucjach kultury, urzędach, o systemie opieki zdrowotnej, itp.), nie zapewnia dostępności w rozumieniu tych ustaw, to może złożyć skargę. Ustawa daje narzędzie w postaci złożenia wniosku o zapewnienie dostępności. Jeżeli wniosek nie odniesie widocznego skutku, to następnym krokiem jest złożenie skargi do PFRON, który wyznacza czas na zapewnienie dostępności – od 14 do 60 dni. Jeżeli i to nie spowoduje reakcji skarżonej instytucji, to kolejnym krokiem jest nałożenie kar finansowych do 50000 złotych.

Na konferencji w Karpaczu Minister Wdówik spotkał się z opinią, że samorządy starają się o to, żeby wszystko było dostępne, ale nie mają na to pieniędzy. Po prostu należy tak zaplanować budżet, aby znalazły się w nim środki na dostępność, ponieważ kary finansowe, na które można się narazić, mogą być bardzo dotkliwe. Lepiej więc tak planować budżet, by nie płacić kar. Wreszcie mamy narzędzia, które mogą zmusić samorządy do zmiany podejścia do rozwiązywania tych problemów.

“ **Polska ratyfikowała konwencję o prawach osób z niepełnosprawnościami już w roku 2012, ale wtedy nie wiązało się to niestety z konkretnymi za-
mierzeniami i działaniami.**

Nie chodzi o to, żeby dostępność była tylko piękną ideą – podkreślił Minister. Należy zmienić sposób myślenia o niepełnosprawnych jako biednych osób z niepełnosprawnościami, które wymagają opieki lub zasiłku, lecz jako obywateli z niepełnosprawnościami, którzy mają prawo do godnej pracy, podróży, wypoczynku i dostępnej turystyki. Finansuje się coraz więcej programów, które temu służą, a zaniedbania z wielu dziesięcioleci są ogromne i trudno zmienić to od razu jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

Podpisano umowę o partnerstwie między Ministerstwem Rodziny a pięcioma instytucjami społeczno-badawczymi, w celu przygotowania ustawy o wyrównywaniu szans, która de facto wdroży ze wszystkimi szczegółami konwencję o prawach osób z niepełnosprawnościami. Ta nowa ustawa zastąpi docelowo ustawę o rehabilitacji i zatrudnieniu. Przejdziemy na system, który daje osobie z niepełnosprawnościami tak zwany budżet osobisty. Z tego budżetu taka osoba będzie mogła finansować wydatki, które pozwolą kompensować trudności wynikające z jej niepełnosprawności. Na przykład asystencja osobista zaczyna się cieszyć rosnącym zainteresowaniem wśród samorządów, instytucji publicznych, jak i niepublicznych. Liczba składanych wniosków wzrosła z 19 w roku 2019, do 800 w roku 2021.

Domagajcie się swoich praw do bycia obywatelami pierwszej kategorii, a w razie problemów lub trudności proszę o kontakt ze mną – zakończył swoje wystąpienie Minister Paweł Wdówik – wybitny człowiek niewidomy, IDOL naszej Fundacji!



Konferencja REHA FOR THE BLIND IN POLAND dla każdego

Gabriela Rubak

To niezwykle wydarzenie, na które nasi beneficjenci czekają z niecierpliwością przez cały rok, od jednej edycji do drugiej. To doskonała okazja, aby się spotkać, zdobyć wiele wiadomości i wspólnie spędzić czas. Wśród naszych podopiecznych są osoby, które towarzyszą nam od wielu lat i jeszcze nie kończy się jedna edycja, a już pytają o następną.

Wyjechaliśmy z Kielc autokarem punktualnie o godzinie 8, ale dla wielu osób podróż rozpoczęła się znacznie wcześniej. Dojechali przecież do nas z różnych zakątków województwa

świętokrzyskiego. Mimo niewyspania, atmosfera w autokarze była bardzo pogodna. Wszyscy podniekcytowani czekali na atrakcje towarzyszące Konferencji. Dużo emocji wzbudzał zapowiedziany koncert Andrzeja Piasecznego, a także wizyta w Niepokalanowie i Żelazowej Woli.

Z uwagi na fakt, iż cała grupa była bardzo zróżnicowana pod względem wieku, potrzeby i oczekiwań były wyraźnie różnorodne. Fenomenem tego wydarzenia jest to, że niezależnie od wieku, wykształcenia i zainteresowań, każdy znajdzie dla siebie coś ciekawego. Program Konferencji

jest tak bogaty, że może się spodobać każdemu. Były z nami osoby, które po raz pierwszy były w Warszawie; samo miasto wzbudziło ogromne emocje wśród tych osób. To niesamowite, że uczestnictwo w Konferencji REHA daje takie możliwości również takim ludziom. Jak to się dzieje, że w naszym środowisku spotykamy takie sytuacje? Czy nie świadczy to o niezbyt dobrym poziomie idei rehabilitacyjnych i integracyjnych oraz że nasza inicjatywa jest istotnie bardzo potrzebna? W dotarciu do sal konferencyjnych pomogli wolontariusze i opiekunowie grup. Takie działania są niezbędne, aby każdy czuł się „zaopiekowany”. Zawsze dbamy o to, żeby wszyscy niewidomi i mocno niedowidzący nie zostawali sami w miejscu, którego nie znają.

Część oficjalna Konferencji była na bardzo wysokim poziomie. Wśród zaproszonych gości nie zabrakło Ministra Pełnomocnika Rządu do spraw Osób Niepełnosprawnych Pawła Wdówika, Wojewody Mazowieckiego Konstantego Radziwiła, byłego przewodniczącego Światowej Unii Niewidomych Fredrica Schroedera, Przewodniczącej Krajowej Rady Konsultacyjnej ds. Osób Niepełnosprawnych Moniki Zimy-Parjaszewskiej i wielu innych, których nie sposób wymienić. Konferencję poprowadził Maciej Iwański – komentator sportowy TVP. Zostały wręczone Krzyże Zasługi nadane przez Prezydenta RP, a także statuetki w światowym i krajowym Konkursie IDOL. Można było odnieść wrażenie, że wszyscy obecni uczestniczą w przełomowym wydarzeniu dla środowiska niewidomych i słabowidzących, że wspólnie tworzymy coś niezwykle ważnego, co w przyszłości zaowocuje zniwelowaniem barier w dostępie do wszelkich dóbr tego świata, a niewidomym będzie żyło się lepiej.

Podczas uroczystej gali został zaprezentowany film o 30 latach działalności Fundacji Szansa dla Niewidomych i realizacji jej szlachetnych celów, a podczas koncertu wystąpili: Ala i Ola Tracz, Viki Gabor i Andrzej Piaseczny, który nawiązał niesamowity kontakt z publicznością.

Podczas drugiego dnia Konferencji uczestniczyliśmy w różnych panelach dyskusyjnych. Dużą

“ **Fenomenem tego wydarzenia jest to, że niezależnie od wieku, wykształcenia i zainteresowań, każdy znajdzie dla siebie coś ciekawego. Program Konferencji jest tak bogaty, że może się spodobać każdemu.**

popularnością cieszyły się panele technologiczne. W grupie kieleckiej jest wiele osób młodych, które interesują się nowoczesnymi rozwiązaniami dla osób z dysfunkcją wzroku i chętnie odwiedzają wystawę technologiczną, czynnie biorą udział w panelach dyskusyjnych dotyczących specjalistycznego sprzętu. Nie brakuje pasjonatów specjalnych dyscyplin sportowych przeznaczonych dla osób z dysfunkcją wzroku. Z ogromnym zaciekawieniem obserwowaliśmy rajd rowerowy im. Matki Elżbiety Róży Czackiej.

Po tylu emocjach związanych z merytorycznymi elementami Konferencji, udaliśmy się na uroczysty obiad do Pałacu Kultury i Nauki, na który zostali zaproszeni wszyscy podopieczni Fundacji – około 900 osób! To niewiarygodne, że mimo pandemii udało się zorganizować tak wspaniałą uroczystość. Niewątpliwie wymagało to ogromnego trudu, ale opłacało się. Atmosfera, jaka panowała podczas obiadu, była niesamowita.





Trzeci dzień spotkania również był pełen atrakcji. Udaliśmy się do Niepokalanowa, do Sanktuarium Św. Maksymiliana Kolbe. W Niepokalanowie nie obyło się bez przygód. Okazało się, że jeden z podopiecznych kieleckiego Tyflopunktu oddzielił się od grupy i miał problem z trafieniem do autokaru. Z uwagi na fakt, że były tam tłumy ludzi, jego odnalezienie było nie lada wyzwaniem. Na szczęście wszystko skończyło się dobrze – zguba się znalazła. Pożegnaliśmy sanktuarium i pojechaliśmy do Żelazowej Woli na Koncert Chopinowski.

W ostatnim dniu Konferencji uczestniczyliśmy w manifestacji: „My widzimy Was, a Wy – czy widzicie nas?“, a następnie sprawdzaliśmy dostępność architektoniczną warszawskiej galerii Żłote Tarasy. To ogromny kompleks handlowo-rozrywkowy, gdzie można miło spędzić czas. Nie jest pozbawiony barier dla osób z dysfunkcją wzroku. Należałoby podjąć jeszcze wiele działań, aby udostępnić tę przestrzeń dla niewidomych i słabowidzących. Brak oznaczeń poziomych, odpowiednich, czytelnych tablic informacyjnych, a także systemu nawigacji, który umożliwiłby samodzielne poruszanie się osobie niewidomej po obiekcie. Jak widać, jest jeszcze wiele do zrobienia w temacie dostępności.

A oto relacja z Konferencji jednej z naszych podopiecznych – Pani Anity:

„Miałam przyjemność być uczestniczką Konferencji. Tegoroczna REHA, pomimo że odbywała się w cieniu pandemii koronawirusa, była bardzo bogata w atrakcje i każdy z uczestników mógł znaleźć coś dla siebie. Sesja merytoryczna i panele dyskusyjne były bardzo ciekawe. Prezentowane treści były przekazywane w sposób zrozumiały. Poruszały aktualne tematy i problemy osób niewidomych. Pierwszego dnia najbardziej podobał mi się koncert, który dostarczył mi bardzo dużo pozytywnych wrażeń. Była to niepowtarzalna okazja usłyszeć na żywo największe gwiazdy polskiej muzyki. Drugiego dnia Konferencji na moją szczególną uwagę zasłużyły panele dyskusyjne i sesje merytoryczne o dostępności. Dowiedziałam się czym jest dostępność i jakie są jej standardy oraz w jaki sposób powinny być projektowane, a później produkowane wszelkie towary. Bardzo ciekawy był panel niewidomego realizatora dźwięku Sławomira Pieca, który mówił m.in. o rozwiązaniach ułatwiających bezwzrokową pracę w studio nagraniowym.

Jestem dumna, że mogłam świętować 30 lat istnienia Fundacji Szansa dla Niewidomych podczas uroczystego obiadu. W Niepokalanowie można było się wyciszyć i odpocząć. Odbyła się tam Msza Święta w intencji osób niewidomych i ich rodzin w Polsce i na całym świecie.

Konferencja REHA to świetna okazja, aby spotkać się z przyjaciółmi i innymi osobami, z którymi trudno się zobaczyć ze względu na dzielącą nas odległość. Jest to również okazja do wymiany doświadczeń na różne tematy dotyczące codziennego życia i funkcjonowania osób niewidomych.”

To była moja 9 konferencja, w której brałam udział. Byłam pełna obaw jak może udać się takie wielkie przedsięwzięcie w tak trudnych, pandemicznych czasach. Udało się, a miarą tego są zadowoleni podopieczni Fundacji, którzy już teraz zapisują się na kolejną edycję Konferencji.

Gabinet, gdzie nie ma światła



W ramach tegorocznej Konferencji REHA FOR THE BLIND IN POLAND Fundacja Szansa dla Niewidomych zorganizowała wystawę „Świat dotyku i dźwięku”, której głównym celem było zaprezentowanie świata, w którym na co dzień żyją niewidomi. Wydzieliliśmy specjalny, wydzielony obszar, w którym wręcz nie należało widzieć. Wchodziło się do niego z opaską na oczach. Był to Gabinet Dźwięku i Dotyku. Główną bowiem rolę odgrywał tam dotyk, słuch i węch – broń Boże wzrok...

Zwiedzający dostawali słuchawki, by najpierw wysłuchać krótkiego powitania, nagranego na tle hymnu Fundacji „Widzieć więcej”, a następnie przystępowali do konkursowej zabawy. Zadaniem było dźwiękowe rozpoznawanie miejsc i czynności na podstawie nagrań wykonanych w technice binauralnej. Jak się okazało, wiele osób potrafi posługiwać się słuchem na serio, dzięki czemu prawidłowe odpowiedzi padały dosyć często. Wśród nagrań mieliśmy odgłosy krojenia warzyw, np. cebuli, papryki oraz inne, pochodzące z restauracji. Goście zgadywali co to jest!

Sprawdziliśmy słuch, przyszedł więc czas na dotykowe rozpoznawanie warzyw, owoców i pewnych, dość nieoczywistych przedmiotów, związanych z kuchnią. Kolejnym zadaniem było rozpoznanie i odkładanie podanych kwot pieniędzy, a wszystkie wyłącznie w monetach.

Goście mieli okazję poznać wspaniałe urządzenie firmy Orcam – jakby sztuczne oko. Przytwierdza się go do oprawki okularów i słucha opowiadania o otoczeniu. Urządzenie rozpoznaje i odczytuje tekst, na który skieruje się jego obiektyw, ale także twarze osób, które zostały mu wcześniej zaprezentowane i opisane. Potrafi opowiadać o tym, co znajduje się w otoczeniu. Niewidomy użytkownik uczy go, a potem korzysta z jego pomocy.

Co roku organizujemy tor przeszkód, który należało przejść z białą laską i nie koniec na tym. Nowym pomysłem było zorganizowanie symulacji wsiadania do pociągu. Goście otrzymywali słuchawki z rzeczywistym nagraniem z dworca PKP i musieli zdecydować, w którym momencie można wejść do wagonu. Mówili, że dźwięków jest tak dużo, że było trudno rozpoznać gdzie są drzwi i kiedy się otworzyły. Jak więc wejść do pociągu i znaleźć wolne miejsce?

Konfrontacja z różnymi, codziennymi czynnościami sprawiła, że osoby odwiedzające Gabinet Dźwięku i Dotyku mogły uzmysłowić sobie jak funkcjonują niewidomi i jakie bariery napotykają w życiu codziennym.



Audiobook „Ich trzecie oko” – premiera

Anna Koperska

Wydawnictwo Trzecie Oko ogłasza kolejną premierę. Udostępniamy Państwu drugie, uzupełnione i wzbogacone wydanie książki pt. „Ich trzecie oko” autorstwa Marka Kalbarczyka. To nie koniec nowości! W tym miesiącu ukazał się audiobook niniejszej publikacji, w którego nagraniu uczestniczył wyjątkowy lektor – wybitny aktor teatralny, kinowy i telewizyjny – Jerzy Zelnik.

Audiobook powstał w ramach projektu pn. „Razem w świecie dotyku i dźwięku” współfinansowanego ze środków Samorządu Województwa Wielkopolskiego. Celem projektu jest osiągnięcie wyraźnej poprawy w zakresie postrzegania w województwie wielkopolskim oraz w całym kraju osób z dysfunkcją wzroku, doprowadzenia do sytuacji, w której zarówno jego władze, jak i całe społeczeństwo zostaną w dużej mierze przekonani, że we współczesnym świecie, dzięki nowoczesnej technologii i metodom rehabilitacyjnym oraz inkluzyjnym, brak wzroku to jedynie utrudnienie, a nie dyskwalifikująca wada. Odpowiednio oprzyrządowani niewidomi i słabowidzący, otoczeni dostępnymi obiektami, dobrze doinformowani, stają się sprawni, komunikatywni, przygotowani do wszelkich kontaktów i aktywnego uczestnictwa w życiu kulturalnym. Aby to stało się przesądzonym faktem, należy wyjaśniać, co to jest życie bez obrazów, które muszą zastąpić inne bodźce, głównie słuch i dotyk. Celem jest więc zapoznanie wszystkich zainteresowanych światem dotyku i dźwięku. W ramach dążenia do tego celu wydaliśmy audiobook książki pt. „Ich trzecie oko”. To opowieść o ludziach, którzy nie widzieli od urodzenia lub w wyniku tragicznych zdarzeń stopniowo lub



nagle tracili wzrok. Autor opowiada o ich losach na tle wydarzeń historycznych drugiej połowy XX wieku. Bohaterowie książki osiągają sukcesy dzięki swoim zdolnościom, pracowitości, a także dzięki tytułowemu „trzeciemu oku”.

Z okazji premiery audiobooka 7 grudnia odbyło się spotkanie połączone z panelem dyskusyjnym w sali Rezerwatu Archeologicznego Genius Loci na Ostrowie Tumskim w Poznaniu. W wydarzeniu, za pośrednictwem platformy MS Teams, wzięli udział liczni internauci. Transmisja została udostępniona na profilu Facebook i kanale YouTube.

O Lektorze

Jerzy Zelnik, wybitny polski aktor teatralny, filmowy i telewizyjny, scenarzysta małych form teatralnych (monodramów, etiud) i reżyser teatralny. Debiutował na ekranie kinowym w komedii Leonarda Buczkowskiego Smarkuła (1963). W pamięci widzów zapisał się przede wszystkim rolą Ramzesa XIII w ekranizacji powieści



Bolesława Prusa pt. *Faraon* (1965) w reżyserii Jerzego Kawalerowicza. Wcielił się w postać Zygmunta Augusta w serialu *Królowa Bona* (1980), za którą zdobył nagrodę zespołową I stopnia Przewodniczącego Komitetu ds. Radia i Telewizji za osiągnięcia aktorskie, a w szczególności za przybliżenie postaci historycznych, i w dramacie historycznym *Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny* (1982) z Anną Dymną. Zagrał w trzech filmach Andrzeja Wajdy: *Przekładaniec* (1968) na podstawie utworów Stanisława Lema jako doktor Burton, *Piłat i inni* (1971) na podstawie powieści Michaiła Bułhakowa w roli Judy z Kiriatu i adaptacji powieści Władysława Reymonta *Ziemia obiecana* (1974) jako Stein, pracownik kantoru w fabryce Grunspana. Zasłynął jako tytułowy szlachetny prawnik Franciszek Murek w serialu *Doktor Murek* (1979) na podstawie powieści Tadeusza Dołęgi-Mostowicza. Został odznaczony odznaką Zasłużony Działacz Kultury i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

O Autorze

Marek Kalbarczyk jest niewidomym matematyko-informatykiem, menadżerem, publicystą i autorem książek. Ukończył Matematykę, Informatykę i Mechanikę na Uniwersytecie Warszawskim. Jako programista pracował w Instytucie Meteorologii i Gospodarki Wodnej, współtworzył i prowadził publicystyczny program „Razem czy osobno” w Telewizji Polskiej. Był Prezesem Zarządu w tyfloinformatycznej firmie Altix, którą stworzył w roku 1989. Działał społecznie w Polskim Związku Niewidomych i Fundacji Szansa dla Niewidomych, której jest współzałożycielem, był społecznie Prezesem Zarządu, a obecnie jest Przewodniczącym Rady Fundatorów w tej organizacji.

Jest autorem pierwszego na rynku syntezy mowy mówiącego po polsku, wielu programów komputerowych przeznaczonych dla niewidomych, autorem koncepcji różnych rozwiązań niwelujących skutki niepełnosprawności wzroku, jak: mówiący, wypukły globus, komputerowe, mówiące, brajlowskie szachy, system nawigacji YourWay czy wielofunkcyjne, multimedialne terminale informacyjne, a także podręczników do



matematyki oraz poradników rehabilitacyjnych. Korzystając z bogatego doświadczenia nabytego w jak widać tak różnych dziedzinach, zajął się pisaniem beletrystycznych książek. Ma na swoim koncie niemal 60 tytułów, wśród których najbardziej ceni: „Czy niewidomy może zostać prezydentem”, „Smak na koniuszkach palców”, „Perły Mazowsza dla Ciebie”, „Dotyk Solidarności”, „Dotykownik – atlas wypukłej grafiki”, „Epilogi przywracające nadzieję”, „Obrazy, które gdzieś hen uciekły” i „Ich trzecie oko”.

Został uhonorowany wieloma odznaczeniami i tytułami, m.in.: „Człowiek bez barier”, „Super Lodołamacz”, „Dobroczynca Roku”, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Potwierdzeniem wartości jego działalności jest medal „Pax Et Gaudium In Cruce” przyznany przez Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Laskach.

Autor o drugim wydaniu książki

Książka ożywa pod wpływem spojrzeń zaciekawionych oczu, dotyku trzymających ją dłoni albo echa będącego reakcją wsłuchujących się w jej treść uszu. Kiedy to zaistnieje, razem z nią i gronem

zainteresowanych Czytelników raduje się autor. Wtedy i on ożywa, napęnia się energią i pragnie tworzyć kolejne dzieła. Tak i ja. Kiedy usłyszałem miłe opinie o pierwszym wydaniu „Ich trzeciego oka” i dowiedziałem się, ilu Czytelników zainteresowało się opowieścią o bliskich mi ludziach, wziąłem do rąk tę książkę i jeszcze raz ją odczytałem. „Wziąłem do rąk” oczywiście jedynie w przenośni, kiedy w praktyce u mnie jako niewidomego wygląda to inaczej. Włączyłem komputer i syntezytor mowy, uruchomiłem program edycyjny i słuchałem. Miałem tego nie robić, ale kiedy jedna z najbliższych mi osób, wielki autorytet, od której niemal wszystko, co u mnie profesjonalne się zaczęło, powiedziała, że książka jest bardzo dobra, a miejscami świetna, kolejne osoby postanowiły przedrukować najważniejszy jej rozdział w czasopiśmie „Laski”, nie mówiąc o uznaniu i wsparciu najbliższych przyjaciół, postanowiłem sprawdzić, co właściwie napisałem. Trudne to było spotkanie – przecież z moim własnym tekstem. Zapewne podobnie mają inni autorzy. Zaraz jak oni nabrałem obaw, że ten czy inny akapit powinien być napisany z większym rozmachem i wyobraźnią. Łącząc radość z pochwałą, które do mnie docierały, z oczywistym (choć umiarkowanym) osobistym niezadowoleniem, wynikającym z odkrywanych autorskich niedoskonałości, postanowiłem jeszcze „troszkę” dla tej książki popracować. Kiedy Ania Koperska z Fundacji Szansa dla Niewidomych zdobyła środki na wydanie wersji audio, nie mogłem mieć wątpliwości i doszło do stworzenia drugiej, wzbogaconej wersji.

Dwa lata upłynęły od wydania książki. Dużo w tym czasie się wydarzyło – pandemia Covid-19 i moje przejście tej choroby, lockdown i społeczne „wyciszenie”, dla ograniczenia zasięgu zarazy, zatem więcej czasu w domu z naszą prywatną codziennością, zmiana trybu życia i zrealizowanie celów, które wcześniej musiały czekać. Udało mi się wtedy napisać kolejną książkę – „Obrazy, które gdzieś hen uciekły” i zainicjować tak dla nas ważne obchody 30-lecia mojej Fundacji. W ciągu dwóch lat przecież równie dobrze może nie zmienić się nic, albo zmienić się wszystko. W moim przypadku zmieniło się dużo. Pozyskałem nowych przyjaciół i współpracowników, rozwinęły się wcześniejsze

przyjaźnie, a kiedy dodać do tego wydanie bardzo osobistych książek i uzmysłowienie sobie, że najwyższy czas żyć jak najmądrzej, a także uwzględnić treść licznych, twórczych rozmów, stało się jasne, co zrobić dla „Ich trzeciego oka”, by powstała jak najciekawsza opowieść.

Dopisałem więc kilka istotnych fragmentów, bez których książka wydała mi się niekompletna. Główny bohater i jego ukochana, a także pozostali bohaterowie książki, zasłużyli na pełniejsze przedstawienie. Skoro ich metafizyczne życie krążyło wokół tekstu utworu Led Zeppelin „Schody do nieba”, a jeszcze bardziej mojego swobodnego tłumaczenia tego wiersza oraz w pewien abstrakcyjny sposób wokół związanego z nim krajobrazu przedstawionego na okładce, widzianego w dzieciństwie, a pozostającego wyobrażeniem wymarzonego szczęścia, nie pozostało nic innego, jak skierować się w stronę poezji i jak najdelikatniej oddać charakter przeżyć ludzi, dla których los raz nie był łaskaw, a kiedy indziej przeciwnie – niebywale wspaniały. I tak, jak się idzie przez życie – krok po kroku, schodek, schodek i schodek, aż wymarzony ideał i Niebo są blisko, tak rozdział po rozdziale i wiersz po wierszu przedstawiam bohaterów i wydarzenia toczące się obok aż stanie się jasne, co to jest stracić wzrok, przeżyć załamanie, a potem odzyskać równowagę i cieszyć się z tego, co się ma, a nie martwić tym, co się utraciło.

Serdecznie zapraszamy do zapoznania się z drugim wydaniem książki „Ich trzecie oko” w formie audio. Linki prowadzące do audiobooka odnajdą Państwo na stronie Wydawnictwa Trzecie Oko <http://wydawnictwotrzecieoko.pl/>



**SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO**

Projekt współfinansowany ze środków Samorządu Województwa Wielkopolskiego.

Promocja czytelnictwa – kampania Fundacji Szansa dla Niewidomych

Anna Koperska



Koniec roku. Nadszedł czas podsumowań, również i my podsumowujemy sukcesy, a wśród nich wiele projektów, które zrealizowaliśmy w 2021 roku. Z pewnością szczególne miejsce zajmuje projekt pn. „Widzę dotykami i słuchem” – kampania promująca czytelnictwo niewidomych, współfinansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, pochodzących z Funduszu Promocji Kultury. Po raz kolejny nasza Fundacja przeprowadziła szeroko zakrojoną kampanię promującą czytelnictwo. Tym razem zwracaliśmy uwagę nie tylko na rolę wydawnictw brajlowskich, ale także audiobooków, po które sięgamy coraz częściej. Fundacja Szansa dla Niewidomych już od 30 lat wyrównuje szanse osób z niepełnosprawnością wzroku w dostępie do literatury. Na przestrzeni minionych 30 lat wydaliśmy wiele dzieł literatury polskiej i zagranicznej w formatach dostępnych dla osób niewidomych i słabowidzących. Jesteśmy wydawcą niniejszego miesięcznika, który trafia

do Państwa w tradycyjnym czarnodruku, brajlu, wersji cyfrowej, a od tego roku również audio. Wydawnictwo Trzecie Oko corocznie udostępnia Państwu nowości wydawnicze. W ofercie mamy książki autorstwa m.in. Michała Hellera („Czy fizyka jest nauką humanistyczną?”), Jana Żaryna („Kościół Naród Człowiek”), Andrzeja Nowaka („Dzieje Polski”), Normana Daviesa („Biały orzeł, czerwona gwiazda”). Pragniemy upowszechniać ambitne i wartościowe dzieła. Wśród pozycji książkowych nie mogło zabraknąć publikacji założyciela Fundacji Szansa dla Niewidomych – Marka Kalbarczyka, którego dorobek liczy już niemal 60 autorskich tytułów („Epilogi przywracające nadzieję”, „Dotyk solidarności”, „Jan Karski – wybitny dyplomata, honorowy obywatel i świadek nadziei”, „Obrazy, które gdzieś hen uciekły”). W ramach projektu mieliśmy szansę udostępnić kolejne książki brajlowskie i audio, a także przygotować dotykowe, tyflograficzne ryciny. Odwiedziliśmy 8 miast, w których zorganizowaliśmy spotkania dedykowane promocji czytelnictwa wśród osób z dysfunkcją wzroku. Każdorazowo wydarzeniom towarzyszyło spotkanie autorskie oraz wystawa sprzętu tyflorehabilitacyjnego. Oczywiście nie mogło zabraknąć stoiska wystawienniczego z książkami, które cieszyło się dużym zainteresowaniem.

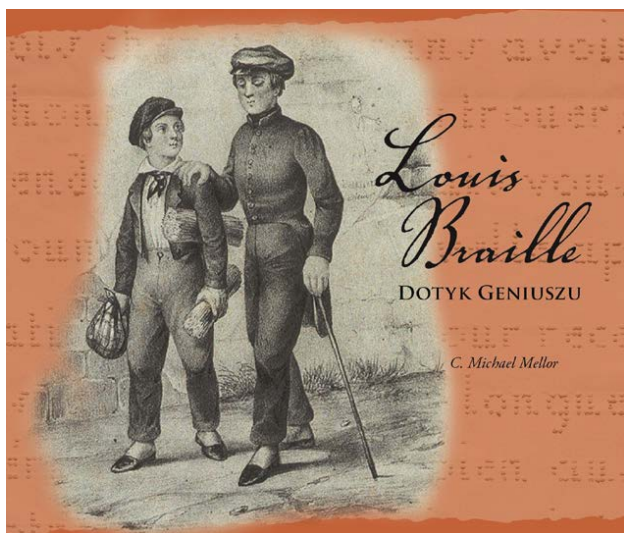
Harmonogram tegorocznych spotkań:

- Lublin 8.07. (Instytut Informatyki UMCS)
- Zielona Góra 6.08. (Muzeum Ziemi Lubuskiej)
- Katowice 18.08. (Muzeum Śląskie)
- Poznań 1.09. (Wyższa Szkoła Bankowa w Poznaniu)
- Warszawa 11.09. (Centrum Nauki Kopernik)
- Kraków 5.10. (Fundacja Szansa dla Niewidomych – Tyflopunkt w Krakowie)

- Opole 6.10 (Narodowe Centrum Polskiej Piosenki)
- Wrocław 7.10 (Dolnośląska Szkoła Wyższa)

Ogromnie cieszymy się, że mieliśmy okazję spotkać się z Państwem. Dziękujemy za inspirowane rozmowy, żywe zainteresowanie i udział w popularyzowaniu czytelnictwa jako formy aktywizacji, integracji i rehabilitacji. Wydarzenia każdorazowo gromadziły szerokie i zróżnicowane grono odbiorców, zarówno stacjonarnie, jak i online. Hybrydowa forma spotkań pozwoliła na uczestnictwo również tym osobom, które nie miały możliwości przybyć osobiście. Transmisję na facebooku i YouTube, jak również nagrania ze spotkań, oglądały dziesiątki tysięcy użytkowników. To niebывały sukces, będący również Waszym udziałem, drodzy Czytelnicy! Któż jak nie Wy jest najlepszym przykładem na to, że warto czytać, warto wiedzieć. Dostępność informacji urzeczywistnia się poprzez takie kampanie i jej oddziaływanie oraz społeczne zaangażowanie. Dzięki staraniom naszej Fundacji oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, które ponownie wspiera naszą aktywność w zakresie upowszechniania literatury, dokładamy kolejną cegiełkę w tym ważnym dziele.

Już teraz zachęcamy do udziału w kolejnych spotkaniach. Zapraszamy do śledzenia strony internetowej i mediów społecznościowych Fundacji, gdzie odnajdą Państwo aktualne informacje o zbliżających się wydarzeniach.



Życzymy, aby w nadchodzącym, nowym, 2022 roku, odkryli Państwo kolejne, wartościowe i ważne książki, a czas spędzony na lekturze zaowocował refleksjami, pomysłami czy po prostu przyniósł błogie chwile relaksu i moc pięknych wrażeń.

A oto kilka rekomendacji zaczerpniętych z oferty Wydawnictwa Trzecie Oko:

„Louis Braille – dotyk geniuszu”

Michael Mellor

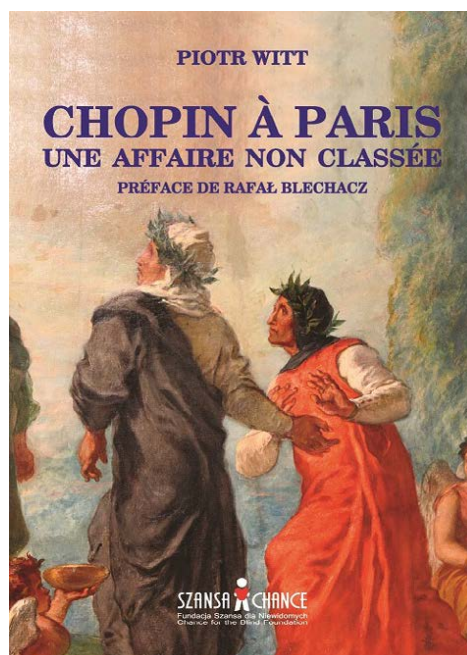
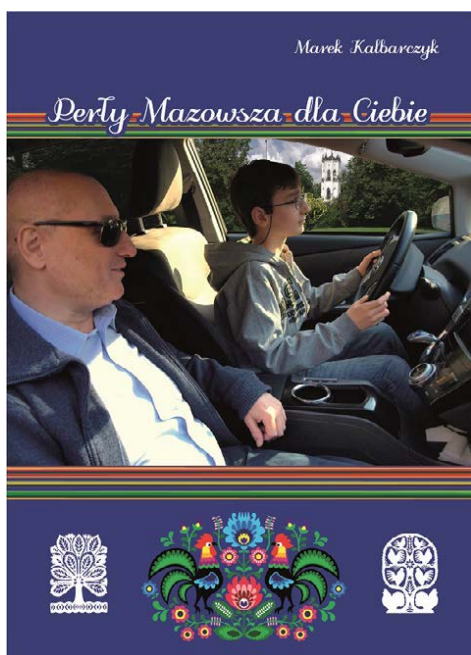
Tłumacz: Eryk Zieliński

W roku 2009 przypadła 200. rocznica urodzin Louisa Braille’a, genialnego niewidomego Francuza, który przywrócił niewidomym nadzieję na normalne życie, a światu aktywność ludzi niewidzących. Dzięki niemu i stworzonemu przez niego systemowi zapisu (alfabetowi nazwanemu jego imieniem) mogli samodzielnie pisać i czytać. Już w XIX wieku powstawały specjalne szkoły, biblioteki i zakłady pracy. Niewidomi uzyskali dostęp do literatury i wiedzy. Co wiemy o Louisie Braille’u? Gdzie się urodził? Czy był widzący, czy niewidomy? Jak to się stało, że został twórcą wypukłego pisma punkтового? W specjalistycznej literaturze polskiej znaleźć możemy artykuły biograficzne o Louisie Braille’u; brakowało jednak całościowej monografii przedstawiającej biografię tego wynalazcy. Dzięki staraniom Fundacji Szansa dla Niewidomych pojawiła się wreszcie i na polskim rynku wydawniczym. Michael Mellor opracował biografię Braille’a w sposób zupełnie wyjątkowy, atrakcyjny i nowatorski.

„Perły Mazowsza dla Ciebie”

Marek Kalbarczyk

Marek Kalbarczyk, jak niemal każdy, wyjeżdżał na wakacje i ferie daleko od swojego miejsca zamieszkania. Kiedy zwiedził polskie miasta i wiele krajów, zorientował się, że całkowicie pominął swój region – Mazowsze! Ruszył więc w trasę i przekonał się o jego uroku. Relację z tej podróży przedstawia w swojej książce. Pokazuje nam mazowieckie krajobrazy i rozliczne zabytki. Opowiada o nich jako niewidomy rozumiejący czytelników widzących – prezentuje wiele wspaniałych fotografii. Sama opowieść jest niezwykła,



napisana jako relacja z wyjazdu niewidomego ojca z niedowidzącym synem, któremu pokazuje mazowieckie wspaniałości. Dla obydwu jest to fascynująca przygoda. Czy niewidomy człowiek może być fajnym ojcem? Czy może opowiadać o tym co widać, mimo że sam tego nie widzi? Nie koniec na tym – podczas przejazdów pomiędzy kolejnymi miejscowościami ojciec z synem rozgrywają partię szachów (oczywiście w pamięci). Aby nie było to dla młodego nudne, białe bierki są związane z imionami pozytywnych bohaterów polskiej i mazowieckiej historii, a czarne z negatywnymi. Na szachowej planszy spotykamy króla Jana Sobieskiego, Zygmunta Starego, hetmana Stefana Czarnieckiego, marszałka Józefa Piłsudskiego, a po drugiej stronie carycę Katarzynę, króla Karola Gustawa i Janusza Radziwiłła. Obraz Mazowsza uzupełniają relacje z wizyt w mazowieckich regionalnych restauracjach. To, co się je w danym regionie jest przecież związane z jego historią i życiem wielu pokoleń, które w nim mieszkały.

„Chopin à Paris. Une affaire non classée”

Piotr Witt

Przedmowa: Rafał Blechacz

Tłumacz na język francuski: Erik Veaux

Poznaj nowe fakty związane z pierwszym okresem pobytu Fryderyka Chopina w Paryżu. Jak mu się wtedy wiodło? Jak wyglądało życie wielkiego

kompozytora i mistrza fortepianu kiedy jeszcze nie zdobył ogólnoświatowej sławy? Okres, kiedy Fryderyk Chopin stał się sławny znany dobrze, a wcześniejsze perypetie? Zazwyczaj wspominamy wspaniałe koncerty zapowiadane na rozlicznych afiszach. Każdy krok Chopina był w okresie sławy odnotowywany w pamiętnikach m.in. jego uczniów, a najtrudniejszy w jego życiu etap, kiedy musiał wyjechać z kraju i tułać się po obcych salonach? Piotr Witt opisuje swoje odkrycie związane z określeniem dokładnej daty i miejsca przełomowego koncertu Fryderyka Chopina, po którym wszystko stało się proste i wspaniałe. Opisuje to w taki sposób, że nawet osoba na co dzień nie żyjąca muzyką poczuje jej wagę i da się wciągnąć w klimat Paryża pierwszej połowy XIX wieku.



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego**

Projekt pn. „Widzę dotykiem i słuchem” – kampania promująca czytelnictwo niewidomych współfinansowany jest ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

„Źródło nadziei” – zapowiedź premiery książki

Malwina Wysocka-Dziuba

10 stycznia 2022 r. upłynie 30 lat od dnia, w którym Marek Kalbarczyk i Jacek Kwapisz, z grupą niewidomych i widzących przyjaciół wcielili w życie pomysł utworzenia fundacji pomagającej osobom niewidomym. Początkowo działająca pod nazwą „Unia Pomocy Niepełnosprawnym – Szansa”, dzisiaj Fundacja Szansa dla Niewidomych z dumą prezentuje swoje sukcesy osiągnięte w ciągu tych trzech dekad.

Z okazji jubileuszu 30-lecia Wydawnictwo Trzecie Oko prowadzone przez Fundację wydało książkę „Źródło nadziei” autorstwa Marka Kalbarczyka – wieloletniego, społecznego Prezesa Zarządu naszej organizacji, dzisiaj Przewodniczącego Rady Fundatorów. Książka jest upamiętnieniem przyjaźni, z której narodziła się idea organizacji pracującej dla niewidomych i z niewidomymi; organizacji, w której działają wspólnie osoby widzące i niewidome. Książka jest też uhonorowaniem tej wieloletniej wspólnej pracy jej założycieli, działaczy, wolontariuszy i pracowników. Autor przywołuje w treści ideę, która była iskrą dla utworzenia Fundacji, wspomina najważniejsze momenty w historii jej działania, przypomina ludzi Fundacji, którzy poświęcili jej wiele ze swojego życia oraz dzieła, które dzięki nim powstały i istnieją do dziś.

Fundację można bez wahania określić jako organizację wyjątkową. Mimo początkowych niewielkich funduszy zaangażowanych na realizację zadań, dziś może się pochwalić niezwykłymi osiągnięciami: prowadzi 16 punktów wsparcia dla osób niewidomych, słabowidzących, ich rodzin i otoczenia (tzw. tyflopunktów), co roku organizuje Międzynarodową Konferencję REHA

FOR THE BLIND IN POLAND dla tysięcy uczestników, prowadzi Wydawnictwo Trzecie Oko, publikując w nim książki czarnodrukowe, brajlowskie, miesięcznik HELP. Jest znana władzom, instytucjom i organizacjom w całej Polsce, ale i w wielu krajach świata, współpracując z World Blind Union, International Mobility Conference czy The Center for the Blind in Israel. Osiągnięcia jej działaczy zostały dostrzeżone i wyróżnione wieloma nagrodami i odznaczeniami (m.in. Krzyżami Zasługi i Krzyżami Orderu Odrodzenia Polski przez Prezydenta RP).

Jubileusz 30-lecia Fundacji Szansa dla Niewidomych zainicjowaliśmy podczas Konferencji REHA FOR THE BLIND IN POLAND w 2021 roku i będziemy go celebrować przez cały rok, aż do kolejnej Konferencji REHA we wrześniu 2022 r. Szczególnym punktem wydarzeń będzie jednak dzień „urodzin” Fundacji, bowiem 10 stycznia 2022 r. spotkamy się z naszymi przyjaciółmi, beneficjentami i partnerami na uroczystych uroczystościach Fundacji. Książka „Źródło nadziei”, a także inne publikacje wydawane przez Fundację będą ważnymi elementami tego wydarzenia.

Zapraszamy chętnych czytelników indywidualnych, instytucje wspierające osoby z niepełnosprawnością wzroku, a także wszystkie biblioteki do nabywania książek wydanych przez Fundację Szansa dla Niewidomych w formie tradycyjnej oraz brajlowskiej. Informacje o książkach są dostępne na stronach internetowych: <http://www.szansadlaniewidomych.org/> oraz <http://wydawnictwotrzecieoko.pl/>. Zachęcamy do czytania!



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego**

Wydanie brajlowskie książki „Źródło nadziei” dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury”.

Książka dostępna dla wszystkich

Julia Żuławińska



Promocja czytelnictwa, aktywizacja i zwiększanie społecznej świadomości na temat potrzeb i możliwości osób z niepełnosprawnością to cele towarzyszące wielu projektom realizowanym przez Fundację Szansa dla Niewidomych. Działalność wydawnicza obejmująca wydania brajlowskie i czarnodrukowe czy organizacja wydarzeń kulturalnych związanych z literaturą to niejedyne, choć niezwykle wartościowe działania jakie podjęliśmy, aby książka stanowiła

nieodzowny element życia nie tylko niewidomych i słabowidzących, ale również osób z niepełnosprawnością w ogóle.

Naturalnym elementem naszej działalności wydaje się więc zaangażowanie w proces propagowania czytelnictwa osób mających kontakt z potencjalnym czytelnikiem. „Książka dostępna dla wszystkich” to projekt dofinansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji



Kultury, w ramach którego przeprowadzone zostały szkolenia z zakresu kontaktu i obsługi osób z niepełnosprawnością.

Według raportu GUS z 2019 r. prawie 6 mln czytelników wypożyczyło ze zbiorów bibliotecznych 102,7 mln pozycji, a na jedną placówkę publiczną przypadało przeciętnie 759 czytelników. Zapewnienie dostępności tych placówek dla osób ze szczególnymi potrzebami stało się więc priorytetem organizowanych w ramach projektu działań.

Dostępność powinna być powszechna i dotyczyć każdego podejmowanego przez osoby z niepełnosprawnością działania, także wizyty w bibliotece. Tego typu szkolenie niesie ze sobą obopólne korzyści dla każdej z grup, do których skierowany był projekt. Bezpośredni kontakt z człowiekiem kompetentnym jest istotnym czynnikiem mającym wpływ na postrzeganie przez osoby z niepełnosprawnością codziennych czynności, ich aktywność w życiu kulturalnym, a tym samym stopień zaangażowania w czytelnictwo. Świadomość oraz zdobyta podczas szkoleń wiedza i umiejętności przyczyniają się natomiast do stworzenia nowych możliwości w zakresie promocji danej instytucji oraz mają wpływ na komfort pracowników

podczas obsługi osób z niepełnosprawnością. Elementy szkolenia związane z prezentacją urządzeń, pomocy i architektonicznych rozwiązań dotyczących zagospodarowania przestrzeni ma ogromny wpływ na niwelowanie barier.

Co istotne, aż 65,1% bibliotek publicznych w Polsce działa na wsiach. Z naszą ofertą dotarliśmy do instytucji dostosowanych do potrzeb osób z niepełnosprawnością pod względem dostępności pozycji umożliwiających aktywne uczestnictwo czytelnika ze szczególnymi potrzebami (audiobooki, wersje czarnodrukowe, wersje brajlowskie) oraz tych posiadających mniej specjalistyczne zbiory, do placówek w dużych ośrodkach miejskich, ale także do bibliotek będących lokalnymi centrami kultury w mniejszych miejscowościach.

Korzystając ze wsparcia merytorycznego ze strony pracowników wojewódzkich tyflopunktów oraz specjalisty ds. promocji, w trakcie szkolenia odbyły się warsztaty, podczas których każda z instytucji wypracowała plan działania skupiony wokół promocji czytelnictwa wśród osób z niepełnosprawnością. Plany wdrażane były w kolejnych miesiącach po zakończeniu szkolenia.

Prowadzone przez specjalistów w dziedzinie dostępności, kontaktu i obsługi osób z niepełnosprawnością szkolenia odbyły się w 16 instytucjach w każdym z województw, a udział wzięło w nich ponad 160 osób. To kolejna liczna grupa kompetentnych, świadomych osób będących towarzyszami codziennego życia nie tylko podopiecznych Fundacji, ale każdej osoby ze szczególnymi potrzebami.



Działalność wydawnicza obejmująca wydania brajlowskie i czarnodrukowe czy organizacja wydarzeń kulturalnych związanych z literaturą to niejedyne, choć niezwykle wartościowe działania jakie podjęliśmy, aby książka stanowiła nieodzowny element życia nie tylko niewidomych i słabowidzących, ale również osób z niepełnosprawnością w ogóle.



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego**

Projekt pn. Książka dostępna dla wszystkich – szkolenia z obsługi niepełnosprawnego czytelnika i promocji dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Z wizytą w Muzeum – Zamku w Przecławiu

Elżbieta Markowska

*Gdzie wiara z miłością złączone, tam pokój
się rodzi.*

*Gdzie pokój panuje, tam sam Bóg przychodzi.
Gdzie Bóg w gościnie, szczęście nie minie.*

Nie tylko z książek można się zapoznać z cennymi cytatami polskiego poety i prozaika renesansowego żyjącego w XVI wieku – Mikołaja Reja. Można je także odnaleźć na... ścianach Zamku w Przecławiu. To właśnie tam przytoczona przeze mnie sentencja, jak i wiele innych wartościowych myśli jego autorstwa zostało na stałe wypisane złotymi literami na neorenesansowej boazerii w specjalnej komnacie Mikołaja Reja. „Takiego bych miał prawie za mądrego, by jako siebie – szacował każdego”. To z pewnością jedna z moich ulubionych jego wskazówek na dobre życie! Umieszczono w tej sali także popiersie pisarza, a nad jego mądrościami portrety osobistości zasłużonych dla kraju. A wracając do postaci ojca polskiej literatury, bo tak często się mówi o wspomnianym poecie, to trzeba zauważyć, iż to jego potomkowie w dowód pamięci poświęcili mu jedną z zamkowych sal, natomiast sam Mikołaj Rej... nigdy w rezydencji nie był! W przeciwieństwie do podopiecznych rzeszowskiego oddziału Fundacji Szansa dla Niewidomych, którzy z chęcią odwiedzili zamek w słoneczny, październikowy dzień.



Historyczna posiadłość położona na wzgórzu przywitała nas otwartymi bramami. Wokół niej rozpościera się malowniczy XVII-wieczny park w stylu angielskim, w sercu którego znajduje się jedna z najpiękniejszych renesansowych rezydencji w kraju. Kremowa elewacja z wysoką wieżą po jednej stronie i mniejszą basztą po drugiej. Szlachecki zamek ujmując nas romantycznym wyglądem. Choć zdaje się, jakby dawni mieszkańcy – potomkowie Mikołaja Reja – dopiero co opuścili posiadłość, to niestety jeszcze do początku lat 80. jego obraz przedstawiał się znacznie mniej reprezentatywnie – ponury, zniszczony i zaniedbany tylko straszył. Przyjrzyjmy się zatem jego losom od początku. Już w XIII wieku w tym miejscu stał zameczek myśliwski wykonany z drewna, natomiast w pierwszej połowie XVI wieku Mikołaj Ligęza herbu Półkozic postawił obok niego murowany dwór obronny otaczający go wałami ziemnymi. W 1578 roku wraz z ręką Anny Ligęzianki zamężnej za kasztelanem połanieckim – Andrzejem Koniecpolskim herbu Pobóg, dobra zamkowe przeszły na własność tego zamożnego rodu. Zamek został wówczas rozbudowany w renesansowym stylu. W następnych latach posiadłość przeszła w inne ręce – Achacy Koniecpolski w 1654 roku sprzedał majątek Tarnowskiemu herbu Leliwa. Rok później, podczas potopu szwedzkiego, niewielki zameczek myśliwski został strawiony przez ogień, a murowana rezydencja splądrowana. Od 1668 roku właścicielem zamku był Władysław Rey herbu



Oksza, czyli prawnuk Mikołaja Reja. Kolejni jego potomkowie powiększali i rozbudowywali posiadłość. W zamku mieszkało aż dziewięć pokoleń Reyów, a opuścili go w 1944 roku, udając się na emigrację. Przebudowy prowadzone w XIX stuleciu nadały mu charakter romantycznej budowli łączącej elementy odrodzenia z cechami neorenesansowymi i neogotyckimi. W bogato wyposażonych wnętrzach można było podziwiać kolekcje malarstwa, myśliwskich trofeów czy rodzinnych pamiątek oraz dywany perskie, militaria i inne cenne zbiory. O zasługach rodziny Reyów dla przecławskiego zamku może świadczyć wiszące na ścianie pierwszego piętra ich drzewo genealogiczne. Niestety kolejno dwie wojny światowe przyniosły zamkowi zniszczenia, a cenne zbiory zostały rozkradzione. Dopelnieniem nieszczęść, które spadły na zamek, były trzykrotne pożary, które strawiły posiadłość w latach 1945 – 1970. Po przejęciu zamku przez WSK PZL Mielec do 1988 roku trwała renowacja obiektu, a od 2005 roku zamek pozostaje w prywatnych rękach właścicieli firmy Melex. Obecnie mieści się w nim hotel, restauracja (na razie nieczynna) oraz muzeum, które mogliśmy odwiedzić.

Wnętrza, oprócz wspomnianej już komnaty Mikołaja Reja, skrywają o wiele więcej niezliczonych ciekawostek. Sykstyna w Polsce? Oczywiście, to nie pomyłka, bowiem sufit jednego z salonów został ozdobiony kopią najslawniejszego dzieła autorstwa Michała Anioła z Kaplicy Sykstyńskiej, czyli „Stworzenia Adama”. Z kolei w Sali Królewskiej, w której znajduje się długi rząd krzesel wokół stołu, można odnaleźć pochodzący z 1810 roku duży piec kaflowy. Dosłownie całe ściany ozdobione są sztukaterią z herbami Polski



i Litwy. Symbole te odnajdujemy także nad bogato zdobionym kominkiem. Przechodzimy przez małe pomieszczenie – dawną kaplicę z oryginalnymi malowidłami na suficie autorstwa Wiktora Władysława Puszczyńskiego. Docieramy także na taras, skąd rozpościera się widok na przysmakowy park, w którym dumnie wzdłuż alejek stoją wiekowe lipy oraz rośnie wiele innych gatunków drzew liściastych. Od naszej Pani przewodnik dowiadujemy się, że łąki parku są bardzo gościnne – co roku odpoczywają na nich uczestnicy Rzeszowskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę. Natomiast wracając do wnętrza, udajemy się do gabinetu pana tego domu, w którym znajduje się cenne wyposażenie – stół sprzed 200 lat i zabytkowe biurko. Z gabinetu jest przejście do pokoju niedostępnego dla turystów – mieści się tam prywatna sypialnia właścicieli domu. Za drzwiami skryta jest jednak tajemnica, a jakże! W znajdującej się tam szafie nie ma typowych półek, a schody... To sekretne zejście na parter, do pokoju z kredensem, który również mieliśmy możliwość zwiedzić.

Na koniec garść informacji o miejscowości, w której znajduje się ta interesująca rezydencja. Przecław należy do najmniejszych miast w Polsce. Liczy zaledwie 1,7 tysiąca mieszkańców. Położony nad Wisłoką, spokojny i zielony, schowany pomiędzy Mielcem a Dębicą na Podkarpaciu. Z pewnością ta niewielka miejscowość dostarczyła nam więcej wrażeń, niż się początkowo spodziewaliśmy. Uczestników naszej wyprawy można zaliczyć do zamkowych poszukiwaczy zaciekawionych mniej znanymi włościami na mapie podkarpackich zamków. Serdecznie dziękujemy Pani przewodnik, dzięki uprzejmości której mogliśmy odkrywać tajemnice zamku. Gorąco zachęcamy do zwiedzania!

Materiał opracowany na podstawie informacji na stronach:

- <http://www.zamekprzeclaw.pl/dokument,29/muzeum.html>
- <https://ogrody.podkarpackie.travel/trasy/przeclaw/>
- <https://atlasrezydencji.pl/przeclaw-zamek-reyow/>

Marana tha! Przyjdź, Jezu Panie!

SONCE

*Ref. Marana tha! Przyjdź Jezu Panie,
w swej chwale do nas zejdź!
Marana tha! Usłysz wołanie,
gdy się wypełnią wieki!*

*1. Jak rosy chłód na spragniony grunt,
jak dobry chleb na głodnego dłoń!*

Ref. Marana tha!

*2. W Kościele Twym, gdzie dajesz się nam
przez Ciała, Krwi tajemniczą moc.*

Ref. Marana tha!

*3. Gdy miłość swą okazemy w krąg,
przychodzisz już dziś na ziemię swą.*

Ref. Marana tha!

Tyle słowa adwentowej pieśni. Ale gdybym miała dodać coś od siebie, cóż by wówczas powstało? Może to.

Marana tha! Przyjdź, Jezu Panie, przyjdź i uzdrów to wszystko, co we mnie złe, to wszystko co we mnie niedoskonałe, co wokół mnie trudne i zagmatwane. Przyjdź i ulecz moje rany, te zadane przez innych, te zadane sobie samej; zarówno te, nadal krwawiące, a pochodzące z przeszłości, jak i teraźniejsze. Uzdrów moją duszę, moje

ciało, moją codzienność, a w niej: relacje rodzinne, małżeństwo, relacje z ludźmi, których na co dzień spotykam, pracę zawodową, lęk i niepokój o jutro. Uzdrów i oczyść mój dom – ten, w którym mieszkam, ten pojmovany szerzej – moją Ojczyznę, ale i ten w najszerszym tego słowa znaczeniu – świat, który wciąż mnie zaskakuje, którego tak często nie rozumiem, a który to nadal, z uporem, rani też Ciebie. Rozwiąż poplątane sprawy, których nie jestem nawet w stanie wymienić – w każdym z wymienionych obszarów. Przyjdź i oświeć mrok, który tak często rozciąga się wokół... Proszę, przyjdź. Czekam.



„Gwiazdka” u Chrystusa Pana

Anna Hrywna

Nie wiem jak Państwo, ale ja w okresie świąteczno-noworocznym lubię sięgać po literaturę – nazwijmy ją umownie – zimową, bożonarodzeniową. Tym bardziej jeśli sprzyjają temu warunki atmosferyczne: śnieg za oknem, sopte zwisające z dachu, mróz rozrysowujący na szybie koronkowe wzory itd. Opowieść wigilijna, Dziewczynka z zapalkami, w ogóle książki z Bożym Narodzeniem w tle – jak dla mnie to wspaniała lektura na zimowy wieczór. Ciepły koc, herbata, kominek, korzenne ciasteczka i... jak to się mawia – rozpylam się, niezależnie od tego, że po daną pozycję sięgam nie pierwszy już raz w życiu.

Niespełna rok temu przybliżyłam Państwu pokrótce treść opowiadania Aleksandra Siergiejewicza Puszkina pt. *Zamieć* (oryg. *Метель*) z cyklu *Opowieści śp. Iwana Pietrowicza Biełkina* (oryg. *Повести покойного Ивана Петровича Белкина*). Dziś, idąc dalej tropem literatury rosyjskiej, składam kolejną propozycję. Tym razem chodzi o opowiadanie Fiodora Michajłowicza Dostojewskiego, pt. *Chłopiec na gwiazdce u Chrystusa* (oryg. *Мальчик у Христа на ёлке*). Fiodor Dostojewski, jeden z najbardziej znanych powieściopisarzy literatury rosyjskiej i światowej, twórca prozy psychologicznej z pogranicza realności i fantazji, jest autorem wielu powieści o pokaźnych rozmiarach. Wystarczy wymienić kilka z najbardziej znanych dzieł tego autora, m.in. *Idiota*, *Biesy*, *Bracia Karamazow* i inne, aby przekonać się, że to właśnie te duże formy literackie przyniosły mu największą sławę i popularność. Niemniej nie należy zapominać, że



Dostojewski jest także autorem wielu nowel i opowiadań, w których – śladem powieści autora – również przebrzmiewa temat walki dobra z wszechobecnym złem.

Autor napisał zatem wspomniane wyżej opowiadanie o iście bożonarodzeniowej tematyce. Chciałabym wprawdzie uraczyć Państwa radosną, świąteczną historią, w której każde zdanie, każda dygresja napawa optymizmem. Jednak czy jest to w pełni możliwe u tego autora? Posłuchajcie i osądźcie Państwo sami. Zaznaczam, że treść opowiadania przytaczam w swobodnym, skrótowym i własnym przekazie – tłumaczeniu. Chętnych, jak zwykle, odsyłam do oryginału, bądź fachowego, literackiego przekładu całości utworu. Dodam, że narracja utworu prowadzona jest pierwszoosobowo, co oznacza, że narrator staje się tutaj uczestnikiem wydarzeń, ujawnia się w tekście (np. poprzez czasowniki formułowane w pierwszej osobie liczby pojedynczej: *spotykałem, zmyśliłem; zaimki: ja, mi itp.*). Mało tego, narrator zdaje się sam przyznawać do tego, iż w rzeczywistości jest samym autorem opowiadania (cyt. „jestem powieściopisarzem”, „po to jestem pisarzem, żeby (...)” itp.).

I tak, tytułem wstępu, narrator wspomina okoliczność, iż w okresie Bożego Narodzenia zdarzało mu się spotykać na ulicy pewnego małego chłopca, mniej więcej w wieku siedmiu lat. Chłopca, który w mroźny zimowy dzień ubrany był zupełnie niestosownie, tj. w odzież letnią,

na którą zarzucono jedynie jakieś niedbałe, stare ubranie. W ocenie narratora chłopiec ten posyłany był na ulicę, aby żebrac wśród przechodniów. Mógł dopiero rozpoczynać swoje zadanie, gdyż nie zachowywał się tak jak inni, również często widywani na ulicach w podobnych okolicznościach. Ten wydawał się być jeszcze bardzo nieodświadczonym, nie wypowiadał rutynowych i oklepanych formułek. Na zadawane pytania odpowiadał, że ma chorą siostrę, która nie pracuje. I wiele, wiele takich dzieci spotykał narrator na ulicach, słysząc stąd i zowąd, iż dzieci te wysyłane są na ulicę nawet w srogi mróz, a biada im przy tym, jeśli powrócą do „zleceniodawców” bez jakichkolwiek środków. A do kogo wracają? Kto posyła je na ulicę? Najczęściej pijący rodzice, oddający się nieustannie zakrapianym alkoholem imprezom i balangom. Szemrane towarzystwo obracające się we własnym świecie rozpusty, brudu i używek. Kiedy tylko dzieciak powróci do obskurnej sutereny, gdzie towarzystwo owo się zabawia, natychmiast wysyłany jest po kolejne butelki wódki. Czasem, dla zabawy, towarzystwo „częstuje” maluchy alkoholem, aby pośmiać się przy tym i zadrwić z ich reakcji na pierwsze zetknięcie się z trunkiem. Gdy dziecko podrośnie, czym prędzej wysyła się je do fabryki, aby zarobiło pieniądze, które znowu będzie można przepić. A dzieci te, żyjąc tak naprawdę na ulicy, szukając wolności przed tym, do czego są zmuszane, nieraz stają się przestępcami, złodziejaskami niemającymi wiedzy o świecie dookoła, o kraju, w którym mieszkają, o własnej narodowości itd.

Tyle wstępu. Teraz narrator wspomina, iż jedną z podobnych historii, o jakich mowa wyżej, chyba sam wymyślił, jednak nie jest w pełni przekonany czy zdarzyło się to jedynie w jego wyobraźni, czy też faktycznie miało miejsce w Wigilię Bożego Narodzenia, w dużym mieście skutym lodem i srogim mrozem. A wydaje się mu, że w mieście tym żył mały chłopiec, 6-latek, może nawet młodszy. Drżący z zimna, głodny chłopiec obudził się rankiem w zimnym, ponurym piwnicznym pomieszczeniu. Dla zabawy puszczał z ust parę, wpatrując się w jej kłęby. Kilka razy podchodził do posłania chorej matki,

“ **Dziś, idąc dalej tropem literatury rosyjskiej, składam kolejną propozycję. Tym razem chodzi o opowiadanie Fiodora Michajłowicza Dostojewskiego, pt. Chłopiec na gwiazdce u Chrystusa.**

która leżała nieopodal. Jak się tam znaleźli? Prawdopodobnie przyjechali z matką z innego miasta, matka nagle zachorowała, a jako że gospodynię – właścicielkę pomieszczeń – zabrała policja, zaś stali lokatorzy pomieszczeń rozeszli się gdzieś przed świętami, to właśnie tutaj znaleźli dla siebie ostoję. Zresztą nie oni jedni. W pobliskim kącie znajdował się także nieprzytomny z alkoholowego upojenia pijaczyna, w innym – konająca samotnie staruszka. Zagubiony w tym gronie chłopiec poszukiwał w sieni czegoś do zjedzenia i picia. Choć coś do picia udało się mu znaleźć, to jedzenia nigdzie już nie uraczył. Podszedł zatem po raz kolejny do swej matki, zdziwiło go jednak, że kobieta była bardzo zimna, a twarz jej się nie poruszała. Mruknąwszy do siebie, że jest tam bardzo zimno, powstał zatem jeszcze chwilę, pochuchał na swoje zdrętwiałe od zimna palce, w końcu zabrał czapkę i wyszedł z ciemnej sutereny. Zrobiłby to już znacznie wcześniej, gdyby nie duży pies sąsiadów, którego bał się spotkać. Teraz, jako że psa nie było widać, zdecydował się wyjść na ulicę. A na ulicy tyle nowości, tyle światel nieznanych mu dotąd! W mieście swego pochodzenia na ulicy była jedna tylko latarnia, zaś gdy tylko robiło się ciemno, ludzie zamykali się w swych ciemnych domach, na ulicach nie można było spotkać nikogo, słysząc było tylko wyjące nocą psy. Ale jedno było pewne – tam, na ulicy, dawano mu coś do jedzenia. Tutaj... wszechobecny hałas, światła, ludzie, konie i mróz! A tak bardzo chce się jeść, a tak mocno bolą zziębnięte palce. A stróż odwraca swój wzrok, udając, że nie widzi chłopca. Ludzie na ulicy krzyczą, biegną, dokądś jadą. Tyle światel, jakże szeroka ulica! I wielka szyba okienna, a za nią pokój, w nim wysokie

drzewko do samego sufitu, na nim jabłka, lalki, zabawki, w pokoju biegają dzieci – w pięknych ubraniach, czyściutkie, ciągle coś jedzą i piją... Mała dziewczynka tańczy z chłopcem w takt do biegającej z pomieszczenia muzyki. A zziębnięty malec spogląda przez szybę i nawet się uśmiecha, choć tak bolą paluszki, choć nie zginają się już nawet... Wnet chłopiec przypomina sobie o tym i płacze. Biegnie kawałek dalej. Kolejne okna, kolejny pokój, drzewko, zastawiony stół, ciasta, ciasteczka – przy stole panie, które podają ciasto każdemu, kto podejdzie – wystrojonym paniom, panom. Chłopczyk zakrada się więc do drzwi i wchodzi do środka. Jakież to podnosi się gniew wśród zgromadzonych! Odpędzają go rękoma. Jedna pani szybciotko wsuwa mu do ręki pieniądze i wyprowadza na ulicę. Chłopiec boi się, pieniądz wypada mu z ręki. Wybiega z płaczem dmuchając w zimne palce. Smutne dziecko biegnie dalej. Podchodzi do tłumu ludzi, którzy spoglądają na szybę okienną – a w niej widoczne trzy lale, małe, w czerwonych sukniach, wyglądające jak żywe. Przy lalkach staruszek, jakby grał na dużych skrzypcach, inni obok nich grają na mniejszych. I usta ich się ruszają – tyle, że nie słysząc nic przez szybę. Chłopiec domyśla się więc, że to tylko lalki, a nie żywe postaci. I znów uśmiecha się. A tu i płakać się chce, i śmiać z laleczek jednocześnie... Aż tu ktoś chwytą go za liche ubranie, zrywa czapkę z głowy, uderza tak mocno, że chłopiec upada. Ktoś krzyczy, podnosi się larum. Przerażone dziecko znów musi uciekać, wpada do pierwszej lepszej bramy – tutaj znajduje ustronne miejsce za stosem drewna i uznaje, że jest to bezpieczne miejsce, że tu nikt go nie znajdzie. I ledwo ledwo trzymając się na nogach ze strachu chłopiec nagle czuje, że robi się mu bardzo ciepło, bardzo przyjemnie. Palce przestają boleć, robi się sennie. Chłopiec zdaje się myśleć, że przyśnie tylko na chwilę, a potem znów pójdzie obejrzeć wesołe laleczki. I wydaje się mu, że matka śpiewa mu piosenkę. Aż tu nagle ktoś wyraźnie szepcze mu do ucha: Chłopczyku, przyjdź do mnie na gwiazdkę! Czyżby to była matka? Chyba nie – kto zatem woła go i pochyla się nad nim, kto obejmuje go w ciemności? Chłopiec wyciąga swą dłoń do nieznanej postaci. I nagle jaśnieje przed nim wielka światłość. I dalej

– jawi się jakby choinka. Nie, to wiele drzew, których chłopiec nigdy nie widział, a wszystko wokół tak lśniące, tak błyszczące. I jest też mnóstwo laleczek – a jednak nie, to żywe dzieci, które tańczą i śmieją się wokół. A z boku stoi matka chłopca, radośnie uśmiecha się do niego. Chłopiec krzyczy do niej – „mamo, jak tu jest dobrze, mamo”! I pyta dzieci – „a kim wy jesteście chłopcy i dziewczynki?”. Dzieci odpowiadają mu, że to jest choinka u Chrystusa Pana, że w Wigilię tu zawsze jest taka choinka – gwiazdka dla małych dzieci, które nie mają swojego święta, swojego drzewka. Dowiaduje się od nich, że dzieci te, tak jak i on sam, nie miały ciepłego domu, niektóre zamarzyły już dawno w swoich kolebkach – o ile je miały, inne podrzucono gdzieś na klatkę schodową, oddano następnie do domu dziecka, inne jeszcze zadusiły się w ciasnych wagonach pociągów. Teraz wszyscy są aniołami na tej oto Wigilii u Pana, a sam Jezus jest wśród nich, błogosławi je, a także ich matki, które stoją na boku płacząc, bo każda z nich poznaje swoje własne dziecko. Dzieci zaś podbiegają do matek i pocieszają je mówiąc, że przecież im tu tak dobrze! Że nie ma co płakać! Następnego dnia stróż odnajduje za stosem drewna martwego chłopca. Znalaziona zostaje też jego matka, która odeszła krótko przed nim. Oni to dwoje spotkali się na gwiazdce u Pana Boga, w niebie.

Kończąc opowiadanie narrator zastanawia się, po co właściwie wymyślił taką historię, skoro obiecywał przecież, że będzie pisać o faktach. Ponownie stwierdza jednakże, że wydaje się mu, że ta sytuacja miała jednak miejsce, że zdarzyła się w rzeczywistości. Tak czy owak, po to jest pisarzem, aby zmyślać...

Czy ta historia coś Państwu przypomina? Zbieżność okoliczności i realizacji tematu jest wyczuwalna. Sami Państwo już doskonale wiecie, jaki utwór mam tutaj na myśli. Czyżby zatem zaryzykować śmiały (!) pogląd, że któryś z autorów zainspirował się drugim? Chętnych – w charakterze domowego zadania – zachęcam do prześledzenia zbieżnych i rozbieżnych elementów, jak i okresu powstania obu utworów. I każdemu pozostawiam swoją własną ocenę!



Miłośnicy czytania – książka dla niepełnosprawnych mieszkańców Białegostoku

Zuzanna Anna Kozłowska

W białostockim tyflopunkcie od 17.05.2021 r. do 10.12.2021 r. realizowano projekt „Miłośnicy czytania – książka dla niepełnosprawnych mieszkańców Białegostoku”. Zadanie było finansowane ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. W obecnej sytuacji związanej z pandemią, dostęp do kultury został w dużym stopniu ograniczony. Jest to szczególnie trudny okres dla osób z niepełnosprawnościami.

Ze względu na ryzyko zarażenia chorobą, niejednokrotnie musieli oni ograniczyć bezpośrednie kontakty z innymi ludźmi. Stąd pomysł na realizację projektu, który będzie ułatwiał im dostęp do kultury.

W ramach projektu odbyły się spotkania promujące czytelnictwo, których walorem była aktywizacja i rehabilitacja społeczna osób

z niepełnosprawnościami. Wywiązały się dyskusje na temat preferencji czytelniczych uczestników projektu. Na spotkaniach rozdane zostały książki w różnych formatach: czarnodruku, alfabecie Braille'a lub druku transparentnym oraz audiobooki. Podopieczni Fundacji oraz osoby z innymi niepełnosprawnościami otrzymali książki dostosowane do ich potrzeb oraz zainteresowań czytelniczych. Wśród książek zakupionych w ramach projektu znajdowały się takie tytuły jak:

- Książki czarnodrukowe – Marek Kalbarczyk „Ich trzecie oko”, „Epilogi przywracające nadzieję”
- Audiobooki – Remigiusz Mróz „Szepty spoza nicności”, Katarzyna Bonda „Miłość leczy rany”, Stephen King „Instytut”
- Książki w alfabecie Braille'a lub druku transparentnym – Nicholas Sparks „Spójrz na mnie”, Harlon Coben „Już mnie nie oszukasz”, Marek Kalbarczyk „Obrazy, które gdzieś hen uciekły”.

Część zakupionych publikacji została przekazana instytucjom publicznym. Książki otrzymał m.in. PZN Białystok Okręg Podlaski, Warsztat Terapii Zajęciowej przy Spółdzielni SNB, Zespół Szkół Technicznych i Ogólnokształcących z Oddziałami Integracyjnymi im. Stanisława Staszica w Białymstoku, Książnica Podlaska, Galeria Arsenal, Muzeum Wojska oraz Dzienny Dom Pomocy Społecznej. Oddziaływanie treści zawartych w książkach nie zakończy się więc w chwili zakończenia realizacji projektu, ponieważ zakupione publikacje będą dostępne i przekazywane w środowisku lokalnym. Zwiększy to świadomość o potrzebach osób z dysfunkcją wzroku. Osoby pełnosprawne będą mogły obejrzeć, być może po raz pierwszy, książki wydane w druku transparentnym czy też w brajlu.

Na Facebooku oraz stronie internetowej Fundacji Szansa dla Niewidomych pojawił się filmik podsumowujący projekt. Kilkoro podopiecznych wyjaśniło jak osoby niewidome i słabowidzące mogą czytać książki. Nawiązali też do książek otrzymanych w ramach projektu. Filmik

stał się promocją czytelnictwa wśród osób z niepełnosprawnościami. Cytując jedną z podopiecznych, która wzięła udział w realizacji filmiku: „Bez względu na to, czy jesteśmy w pełni zdrowi czy mamy drobne ułomności, chcemy funkcjonować w społeczeństwie tak jak inni ludzie, dlatego też czytamy książki. Można w obecnych czasach, bez względu na to, czy jest się osobą słabowidzącą czy niewidomą, bez problemu mieć dostęp do literatury”.



Teatr Ruchu Umownie Ewidentnego

Inkluzja, animacja, emancypacja tancerzy z niepełnosprawnościami

dr Jerzy Norbert Grzegorek

Wystąpienie na Konferencji REHA FOR THE BLIND IN POLAND dnia 11 września 2021 roku wraz z prezentacją fragmentów spektaklu „Korowód w Bluesie. Mandala” z TRUE – Teatrem Ruchu Umownie Ewidentnego¹

Celem niniejszego wystąpienia jest próba zdefiniowania kultury tanecznej osób z niepełnosprawnościami z uchwyceniem istoty idiomatycznej współ(obecności) Innego w sztuce tanecznej. Działalność Teatru Ruchu Umownie Ewidentnego Jerzego N. Grzegorka stanowi inkluzyjny i animacyjny charakter skierowany na emancypację tancerzy z różnymi niepełnosprawnościami.

W przestrzeni polskiej sztuki scenicznej nie sposób zauważyć swoistej kultury tanecznej osób z niepełnosprawnościami. Zarówno na scenach zawodowych, jak i na scenach amatorskiego ruchu artystycznego związanego z teatrem tańca i tańcem jako sztuką w ogóle, daje się odczuwać pustkę w otwartości na sprzyjanie komunikacji między widzem (nie)pełnosprawnym, odbiorcą interaktywnym a dziełem realizowanym przez tancerzy z niepełnosprawnościami. Nie sposób także doszukać się w historii istotnego wkładu tancerzy z niepełnosprawnościami w rozwój polskiej sztuki scenicznej i kultury narodowej. Czy powód jest tożsamy z tym, o co walczą praktycznie od zawsze drugo(nie)planowi czarnoskórzy aktorzy w Hollywood? Pisząc o kulturze tanecznej mam na myśli swoiste produkcje teatru tańca, performatywnych inscenizacji czy choćby pomniejszych działań interaktywnych z udziałem publiczności. Praktycznie niedostrzegalne są zespoły złożone z tancerzy z dookreśloną niepełnosprawnością czy mieszane, te z różnymi

niepełnosprawnościami, które pracowałyby systematycznie nad opracowywaniem dzieła scenicznego. Chodzi o takie zespoły, które nie byłyby powoływane jedynie na potrzeby projektowe. Te z kolei rzadko, ale jednak powstają. Niestety ich funkcja sprowadza się najczęściej do zadania o charakterze choreoterapii i/lub wsparcia. To równocześnie problem tkwiący w braku sensownych ewaluacji tych projektów mogących przecież w sposób synergiczny przyczynić się do wzrostu zainteresowania podjętymi przez inicjatorów i uczestników działaniami. Z kolei jeśli nie ma systematycznie pracujących zespołów, a w związku z tym i wystawianych spektakli, inicjowanych performansów i działań interakcyjnych, także okołoprojektowych, związanych z kulturą taneczną osób z niepełnosprawnościami, nie możemy mówić o rozbudzeniu zainteresowania mediów, a tym samym wywołania do „tablicy” krytyki artystycznej.

W latach 2014 i 2015 podjąłem własne badania choreologiczno-pedagogiczne, zrealizowałem cztery tury warsztatu Teatr Ruchu w Obrazie Widzianym bez Lustra z osobami niewidomymi i słabowidzącymi z terenu województwa zachodniopomorskiego na zaproszenie Fundacji Szansa dla Niewidomych we współpracy z Biurem ds. Osób Niepełnosprawnych Uniwersytetu Szczecińskiego. Warsztat przyczynił się do rozpoczęcia badań w działaniu.

Badania kontynuuję od początku 2021 roku za sprawą stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, jakie zostało mi przyznane celem realizacji projektu Teatr Ruchu Umownie Ewidentnego – inkluzja i animacja kultury tanecznej osób (nie?)pełnosprawnych.

¹ Jerzy Norbert Grzegorek, jerzygrzegorekpt@gmail.com

Kultura bliżej nas. Dostępna książka.

Elżbieta Markowska



***Kto czyta książki, żyje po-
dwójnie. Umberto Eco***



Z powyższą myślą włoskiego powieściopisarza – Umberto Eco – rzeszowski oddział Fundacji Szansa dla Niewidomych z całą pewnością się zgadza. Bynajmniej nie są to słowa rzucone na wiatr, o czym świadczy zorganizowany na przełomie października i listopada tego roku konkurs pod nazwą „Dostępna książka – konkurs czytelniczy dla osób z niepełnosprawnościami”. Odbył się w ramach projektu pod nazwą „Kultura bliżej nas. Dostępna książka jako forma włączenia społecznego osób z niepełnosprawnościami” dofinansowanego ze środków Województwa Podkarpackiego – Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Rzeszowie. Jesienna stagnacja z pewnością więc nie dotyczyła podkarpackich czytelników z dziesięciu powiatów (miast na prawach powiatu: Rzeszów, Krosno, Tarnobrzeg, Przemyśl, powiatu rzeszowskiego, krośnieńskiego, tarnobrzecznego, przemyskiego, jarosławskiego i brzozowskiego), a to za sprawą otrzymanych w ramach zadania książek w różnych formatach. Publikacje trafiły również do sześciu bibliotek: Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie, Krośnieńskiej Biblioteki Publicznej, Miejskiej Biblioteki Publicznej im. dr Michała Marcza w Tarnobrzegu, Przemyskiej Biblioteki Publicznej im. Ignacego Krasickiego w Przemyślu, Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Aleksandra Fredry w Jarosławiu oraz Miejskiej Biblioteki Publicznej w Brzozowie, gdzie można je nadal wypożyczyć, do czego gorąco zachęcamy. Dofinansowanie pozwoliło na

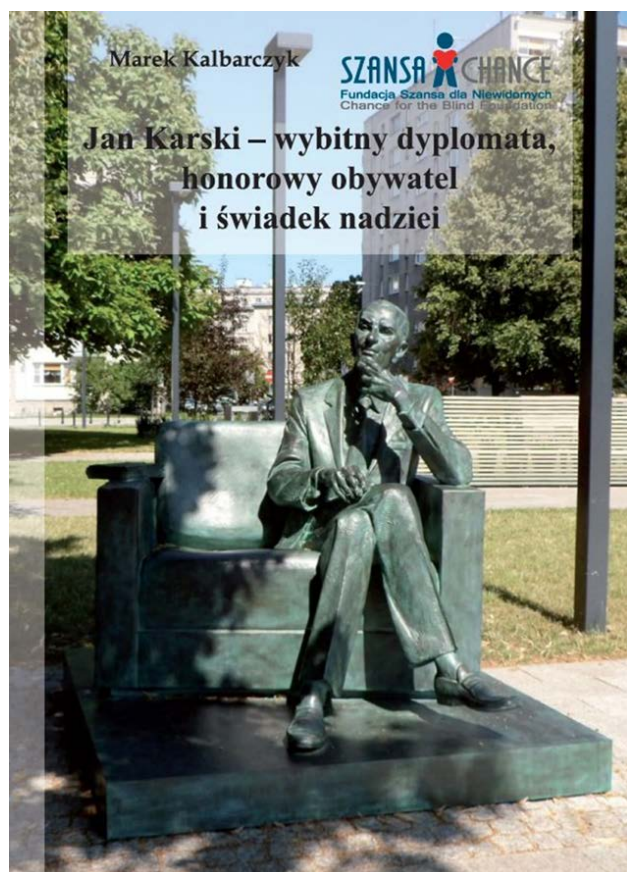
zakup 40 książek w brajlu i druku transparentnym, 60 egzemplarzy czarnodrukowych oraz 30 audiobooków. Różnorodna tematyka: kulturalna, turystyczna, sportowa czy rehabilitacyjna, a także bogaty wachlarz gatunków: literatura piękna, przewodniki, bibliografie czy poradniki rehabilitacyjne dla osób z niepełnosprawnościami – do wyboru, według potrzeb i upodobań miłośników książek. Z gorącą herbatą w dłoniach czy to podróżując lub też w gronie znajomych... Okoliczności do poznawania nowości książkowych były różnorodne, w zależności od preferencji samych zainteresowanych. Niezależnie od realiów zaznajamiania się z myślami zawartymi w publikacjach, chwile spędzone na czytaniu/słuchaniu książek zaowocowały podzieleniem się z nami swoimi wrażeniami po ich lekturze. Wśród otrzymanych prac kapituła konkursu wybrała 3 laureatów, dla których wyróżnieniem jest publikacja ich recenzji w niniejszym czasopiśmie oraz drobna nagroda książkowa. Nie trzymamy już jednak naszych czytelników w niepewności i przedstawiamy laureatów. Na trzeciej pozycji uplasował się tekst Pani Katarzyny Urbaniak, drugim miejscem kapituła wyróżniła Pana Romana Dąbrowskiego, a zwycięska praca należy do Pani Justyny Kozłowskiej.

Wszystkim zainteresowanym serdecznie dziękujemy za nadesłane prace i chęć podzielenia się z nami swoimi wrażeniami, a trzem laureatom najlepszych prac gratulujemy! Jesteśmy

przekonani, że cel projektu, jakim jest tworzenie warunków do włączenia społecznego osób z niepełnosprawnościami poprzez wspieranie ich uczestnictwa w przedsięwzięciach kulturalnych, w tym przypadku promocji czytelnictwa połączonej z konkursem, został osiągnięty. Czytelników niniejszego czasopisma zapraszamy do lektury recenzji, kto wie – może publikacje zyskają kolejnych sympatyków? Mamy taką nadzieję.

„Jan Karski – wybitny dyplomata, honorowy obywatel i świadek nadziei”, recenzja książki Marka Kalbarczyka, Justyna Kozłowska

Jan Karski, a dokładniej Jan Romuald Koziński, z pewnością był bohaterem narodowym. Oficer artylerii konnej, brał udział w obronie polskich granic podczas II wojny światowej. W 1939 roku dzielnie walczył przed najazdem sowiektów i bolszewików. Przebywał też w getcie. Można powiedzieć, że współpracował z ówczesnym prezydentem USA w tamtym okresie,



“ Książka o Janie Karskim to podróż przez jego bohaterskie życie. W obecnych czasach bardzo potrzebujemy autorytetów, wzorów do naśladowania, przewodników – bohaterów, osób, które poprzez swoje życie mogą przekazać innym właściwe wartości.

z Franklinem Delano Rooseveltem. Mieszkał przez pewien okres w Stanach Zjednoczonych, gdzie wydał książkę pt. „Story of a Secret State”, w której ujął realia wojenne tamtych lat w Polsce. „Wielki patriota, człowiek głębokiej wiary (...) rzecznik porozumienia Polaków i Żydów”, jak można przeczytać w jego biografii, został odznaczony tytułem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata, a także orderem Orła Białego. Był nominowany do Pokojowej Nagrody Nobla.

Książka Marka Kalbarczyka pt. „Jan Karski – wybitny dyplomata, honorowy obywatel i świadek nadziei” jest istnym przewodnikiem po życiu tak ważnego dla Polski bohatera, który w dużej mierze przyczynił się do ratowania narodu żydowskiego w trakcie trwania wojny. Autor książki niczym przewodnik historyczny wnikliwie opisuje życiorys narodowego bohatera – Jana Karskiego, oceniając go jako: „bardzo polski Polak, obywatel całego świata (...) przedstawiciel polskiej i światowej inteligencji”. Oprócz wnikliwego opisu sylwetki Karskiego, autor przybliżył nam również historię miasta Łodzi – miejsca szczególnie związanego z omawianym w książce bohaterem. Porusza problem wielokulturowości zarówno na świecie, jak i w Polsce. Kalbarczyk, oprócz przybliżenia faktów historycznych, wplata do tekstu również swoje przemyślenia i refleksje, zwłaszcza na początku książki, sprawiając, że oprócz historycznych faktów i opisów, lektura napisana jest po części językiem

popularnonaukowym. Autor porusza również problematykę ukształtowania się świadomości kulturowej oraz przynależności narodowej Polaków na przestrzeni wielu wieków. Ujmuje też, jak kształtowała się Polskość od wielu, wielu lat.

Książka o Janie Karskim to podróż przez jego bohaterskie życie. W obecnych czasach bardzo potrzebujemy autorytetów, wzorów do naśladowania, przewodników – bohaterów, osób, które poprzez swoje życie mogą przekazać innym właściwe wartości. Zwłaszcza osoby niewidome takich przewodników bardzo potrzebują na co dzień. A co z osobami zdrowymi? Autor biografii o Karskim porusza również i ten temat. W osobnym rozdziale Kalbarczyk skłania do głębszej refleksji na temat dzisiejszego, pędzącego świata. Mamy dzisiaj wszystko pod ręką, a postęp oraz nowoczesna technologia opanowały prawie cały świat. Dlatego też, aby się w tym wszystkim odnaleźć, potrzebujemy autorytetów, które poprowadzą nas w obecnych czasach, których zadaniem jest uchronić nas od błędów i wskazać co jest ważne, a co nie, przekazać właściwe wartości. Autor zaznacza, że takim przewodnikiem może być właśnie Jan Karski. Porusza też temat osób niewidomych, dla których obecny świat jest nie lada wyzwaniem. Dlatego też, szczególnie u osób niepełnosprawnych, potrzebna jest właściwa pomoc i zaangażowanie w upraszczanie im życia. W świecie, w którym panuje znieczulica, a osoby niepełnosprawne traktuje się gorzej, często też obojętnie – potrzebujemy bohaterów, którzy zaopiekują się nimi. Takie refleksje na pewno nasuwają się podczas czytania tej historycznej biografii.

W opracowaniu można znaleźć przepiękne, kolorowe zdjęcia, przedstawiające między innymi obecne miasto Łódź. Fotografie pokazują manufakturę, Teatr Wielki, Muzeum Poznańskich, Kościół Podwyższenia Świętego Krzyża, Popiersie Leona Starkiewicza, pomnik Józefa Piłsudskiego, ławeczkę Jana Karskiego czy pomnik „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata”. W tej 86-stronnicowej publikacji można poznać

historię miasta Łodzi oraz zapoznać się wnikliwie z postacią Jana Karskiego. Można zobaczyć w książce także i jego zdjęcia.

Czytając lekturę mogłam dowiedzieć się przede wszystkim kim był Jan Karski. Uważam, że w obecnych czasach bardzo potrzebujemy wzorów, bohaterów godnych naśladowania, a poznając ich biografię oraz zagłębiając się w ich zasługi, można przenieść ich wartości na nasze życie codzienne. Lektura zwiększa świadomość narodową. Pokazuje historię w prawdziwych jej barwach. Ukazuje bohatera Jana Karskiego, który odznaczył się szczególną bohaterską chwałą. Każdy z nas może stać się takim bohaterem, na przykład pomagając innym – słabszym, chorym, potrzebującym stałej opieki i stałego wsparcia, na przykład osobom niewidomym czy niepełnosprawnym. Nie stańmy się obojętni na krzywdę ludzką, podobnie jak Jan Karski. Odznaczmy się miłością względem innych oraz pomocą im.

„Umiejętności na wagę złota”, recenzja książki w wersji audio Marka Kalbarczyka, Roman Dąbrowski

„Lektura obowiązkowa!”

W półmroku myśli

została nadzieja

Że mam jeszcze dywan

I otwarte okno

Roman Dąbrowski

Wartość książki można próbować oceniać wyróżniając lub wskazując jej walory literackie, naukowe, społeczne bądź temat czy też poruszoną problematykę. Można również brać pod uwagę walory pragmatyczne, które tak łatwo nie dają się zmierzyć, albo zważyć i skatalogować. Jedną z takich książek jest poradnik Marka Kalbarczyka „Umiejętności na wagę złota” wydany przez Fundację Szansa dla Niewidomych.

Jest to praktyczny poradnik rehabilitacyjny dla osób niewidomych i słabowidzących. Zawiera kilkanaście lekcji koniecznych i przydatnych umiejętności obejmujących takie zagadnienia, jak: orientacja przestrzenna, samodzielne

robienie herbaty, obieranie ziemniaków, przygotowanie obiadu oraz umiejętność robienia porządków. Jest również samodzielne wychodzenie z domu, troska o atrakcyjny wygląd i wizerunek, poszukiwanie pracy oraz porady dotyczące sprzętu rehabilitacyjnego, a także wybrane akty prawne. Jak mówi sam autor, jego poradnik nie zastąpi specjalistycznego podręcznika, fachowej konsultacji czy też bezpośredniego udziału w szkoleniu.

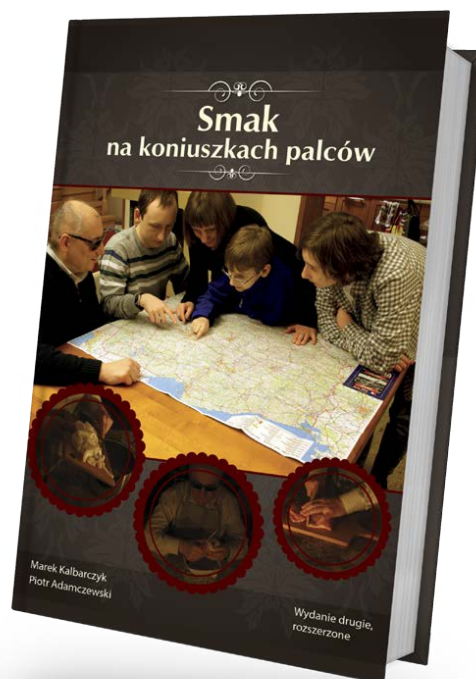
Największą wartością tej książki jest to, że jest! Poradnik w prosty i przystępny, a zarazem dobitny sposób prezentuje umiejętności niezbędne i przydatne każdej ambitnej i dążącej do pełnej samodzielności osobie z niepełnosprawnością narządu wzroku. Dużą rolę odgrywają tu osobiste doświadczenie autora poradnika, jego zaangażowanie oraz zaskakująco trafne i ciekawe komentarze.

Poradnik wskazuje kierunek i zakreśla perspektywę podejmowanych działań oraz zachęca i mobilizuje do wyteżonej i samodzielnej pracy. Publikacja przełamuje schematy myślowe i stereotypy, co powoduje, że staje się lekturą obowiązkową dla osób niewidomych i słabowidzących, ich rodzin i przyjaciół, a wspólną lekturę poradnika można zacząć od samodzielnego zrobienia wszystkim herbaty...

„Smak na koniuzkach palców”, recenzja książki Marka Kalbarczyka, Katarzyna Urbaniak

Panie Marku Kalbarczyku – spotkałam Pana podczas Konferencji REHA FOR THE BLIND IN POLAND. Jako prowadzący mówił Pan o ważnych sprawach dla niewidomych i słabowidzących bardzo płynnie i zrozumiale. Pomimo braku wzroku od 12 roku życia, wykonał Pan niewyobrażalny ogrom pracy, żeby nam się żyło lepiej.

Książka pod tytułem „Smak na koniuzkach palców” jest wyjątkowa, uczy jak odnaleźć sens życia i nadzieję na lepsze jutro. Dziękuję, że stworzył Pan pierwszą w kraju firmę teleinformatyczną ALTIX.



Książka Pana i Pana Piotra Adamczewskiego jest zarówno rehabilitacyjna, kulinarna, jak i krajoznawcza. Znajdujemy w niej podpowiedź jak bezwzrokowo wykonać różne czynności w kuchni. Jak dbać o porządek. Jak pomaga odpowiednie ustawienie sprzętu kuchennego w przyrządzaniu np. zielonych klusek z twarogiem, bakłażana zapiekanego z mięsem czy ryby w śmietanie z dodatkami typowymi dla mazowieckiego regionu. Książka Marka Kalbarczyka namawia do działania takiego jak wyjście z domu, spotkania z innymi ludźmi, wymiany doświadczeń. Wyjazdy na wycieczki krajoznawcze też są rehabilitacją. Zwiedzanie zamków, kościołów jest wspaniałe, ale zabytki często nie są przystosowane dla osób niewidzących: brak napisów brajlofskich czy eksponaty zamknięte w gablotach. Bardzo cieszy mnie, że mamy w Panu „ambasadora” w różnego rodzaju pomocy.

Życzę Panu oraz innym pomocnym osobom dużo zdrowia i wytrwałości. Książkę czytamy z członkami naszego Koła Powiatowego w Jarosławiu.

Miłość

*W jego ciepłe
skrzydła rozpościera,
jak motyl w słońcu
po narodzinach.*

*W jego ramionach
uspokaja się w ciszy,
jak ptak odpoczywający
po długim locie.*

*Dotyka jego twarzy,
pochylonej nad sobą
i świat zamyka
w granicach jego źrenic.*

Elżbieta Gutowska-Skowron





30 lat realizacji naszych marzeń

10 stycznia 1992 roku powstała Fundacja Szansa dla Niewidomych. Nie spodziewaliśmy się, że tak pięknie się nam rozwinie i pomoże rehabilitacyjnie oraz życiowo tak wielu ludziom. Okazało się, że potrafimy zorganizować zespół, który nie pracuje jedynie dla pieniędzy, lecz szuka czegoś znacznie ważniejszego – misji, a więc okazji do pomagania innym ludziom, zaangażowania na ich rzecz oraz pragnie osiągnąć jak najwięcej pozytywnych efektów. Dzięki tej postawie osiągnęliśmy to, o czym marzyliśmy. Fundacja i różne jej placówki zostały nagrodzone wielką wdzięcznością beneficjentów w kraju i za granicą. Doceniły nas także władze różnego szczebla, wyróżniając nas zaufaniem i wieloma odznaczeniami.

Z okazji zbliżających się obchodów 30-lecia Fundacji, święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku składamy Wam, Czytelnikom, najserdeczniejsze życzenia. Obyście Państwo mogli cieszyć się zdrowiem, szczęściem, pomyślnością, realizacją marzeń i przyjaźnią najbliższych osób. Oby kolejny rok okazał się łatwiejszy niż ostatnie dwa lata, a wszelkie epidemie po prostu Was omijały – na przykład Covid-19.